

POLSKA WIEŚNA

Tygodnik Katolicki
Hebdomadaire Catholique

«La Pologne Fidèle»

Niedziela, dnia 20 kwietnia 1947 r.
ROK III. Nr. 15. (102).

Nie siła dłoni naszych jest siłą naszą, ale siła dusz i umysłów, ale hart ducha i głęboka wiara w potęgę sprawiedliwości w nieodzowne spełnienie tego, co prawdą jest, gdy się nań zasłuży dojrzałością, i wewnątrz nas wyrobioną mocą ducha. O nią przede wszystkim starać się, dla pozyskania jej pracować należy. Z miłością i spokojem oczekujemy tego, co nam własne czyny i zasługi wyjednają.

J. I. Kraszewski.

LIST PASTERSKI

J. EM. KS. KARDYNAŁA PRYMASA

NA DZIEWIĘCETPIĘCDZIESIĘCIOLECIE MĘCZEŃSKIEJ ŚMIERCI ŚW. WOJCIECHA

Umiłowani w Chrystusie Diecezjanie!

Postać św. Wojciecha' widziana z odległości stuleci, sprawia wrażenie meteora na niebie średniowiecza. Jakby powszechnym prawom ładu urągając, ślania się wojciechowa gwiazda po nieboskłonach Kościoła. To blaskiem olśniewa, to gdzieś w dali przygasa, to się za widnokęgami kryje, to nowym świetlanym urokiem zdumiewa. Wzbiła się w przestworza z czeskiej ziemi. Jaśnieje nad Pragę i Rzymem, szybuje nad mniszym gniazdem Montecassino, nad Niemcami, nad Francją, by znowu w całej pełni zabłysnąć nad węgierskim Ostrzycho- niem. Poczem niespodziewanym obrotem zwraca się ku północy, płynie niebem młodej Polski ponad Gnieznem, ku Bałtykowi, i tam się rozpada w purpurowej zorzy, pokrywając ziemię polską świetlaną smugą, której czasy nie ściemniają.

Dobiega końca wiek X. Wschód europejski wkracza w nową erę, Słowianie i Węgrzy, porzucając tłumnie bałwochwalcze kultury i gusła, obiegają kościelne chrzcielnice. Od Odry aż poza Dniepr ustala się chrześcijaństwo. W Polsce Bolesław Chrobry krzewi silną ręką chrystianizację plemion, wszczęta w pamiętnym roku chrztu Mieszkowego. W Czechach wygasa ostatni opór pogaństwa i utwierdza się katolicki charakter życia. Na Węgrzech św. Stefan buduje katedry i mury kościoły, obok których osiedla chrzczące się madziarskie koczowiska. Potężny św. Włodzimierz u- macnia ośrodek cerkiewny w Kijowie i z naciskiem przeprowadza na wiarę Chrystusową wschodni świat słowiański.

Na tle tego przewrotu religijnego występuje Wojciech jako jeden z wielkich apostołów objawionej prawdy. Boże tajemnice tkwią w jego pasterskim powołaniu. Ponosi go wiosna nawracających się narodów. Porwany burzą Ducha świętego, wdzierającą się w życie ludów, wkracza młodo na bezbrzeżne zagony boże i sieje ziarno żywota wiecznego. Sieje zapamiętałe, w trudzie, we łzach i krwi, przebiegając dalekie kraje, w których inni po nim w radości żniwować będą. Padł w Prusiech, zsieczony za Chrystusa w Słowiańszczyźnie. Gdy spoczął w gnieźnieńskim grobie, od Dunaju do Bałtyku wschodzie zaczął posiew jego ducha.

W dziewiętną pięćdziesiątą rocznicę męczeńskiej śmierci najdawniejszego Patrona Polski pragnę niniejszym listem przypomnieć jego dziejowe zasługi i złożyć mu jubileuszowy hołd czci imieniem prymasowskiej archidiecezji gnieźnieńskiej, której jest chwałą i uwielbionym Orędownikiem. A jak tego charakter i chwila jubileuszu wymaga, poruszam w krótkich rysach aktualność idei świętowoje- chowej dla powojennego życia polskiego i zwracam się do bohater- skiego narodu z wezwaniem do nowego duchowego odrodzenia Polski przez pełnię chrześcijaństwa.

POMÓŻMY OFIAROM POWODZI W KRAJU

Odezwa Ks. Rektora Misji

Kochani Rodacy!

Polskę dotknęła ostatnio klęska powodzi. Tysiące naszych Rodaków znalazło się w skrajnej nędzy. Kraj, zniszczony wojną, nie podoła wszystkim potrzebom, które wywołała tragiczna w swoich skutkach powódź. Z pomocą spieszyć musimy i my, Polacy, znajdujący się za granicami Ojczyzny.

Emigracja polska we Francji była zawsze czuła na potrzeby Kraju. Niechże więc ona i dzisiaj zaświadczy nowym czynem charytatywnym o swym przywiązaniu do Kraju i niech pomoże tym, którzy stali się ofiarą żywiołu wody.

Kurczą się wprawdzie nasze możliwości pomocy. Niech jednak każdy da to, co może, składając ofiary, czy to zawiązującym się komitetom miejscowym w ośrodkach polskich we Francji, czy też wysyłając ofiarę bezpośrednio do Komitetu Pomocy dla Powodźian, stworzonego przy „Caritas'ie” w Krakowie pod wysokim protektoratem Ks. Kardynała Sapiehy.

Paryż, dnia 11 kwietnia 1947 r.

Ks. Dr. Franciszek CEGIELKA.
REKTOR

Polskiej Misji Katolickiej we Francji.

1. *Działalność pasterska św. Wojciecha* obejmuje okres lat piętnastu. Zasiadł na stolicy praskiej jako jej drugi Biskup, licząc lat 26, a padł w nadbałtyckiej puszczy w dojrzałym wieku lat 41. Był nieprzeciętnym przedstawicielem Kościoła czeskiego. Odznaczał się pochodzeniem, szerokim umysłem, wykształceniem, wybitnym duchem kościelnym. Był ruchliwy i twórczy, zasadniczy, surowy dla siebie, bez zastrzeżeń oddany powołaniu. Porywał go młodzieńczy zapał apostołski. Parły go święte, zdobywcze niepokoje. Od książąt, duchowieństwa i wiernych żądał wiele, bo pełnego chrześcijaństwa. Dlatego narażał się i doznawał zawodów, których tłem nie były drobne nieporozumienia, lecz przeciwieństwa dotyczące samych zasad życia.

Za naczelny problem swego czasu uważał Wojciech utrwalenie chrystianizacji Czech, Węgier i Polski oraz stworzenie z tych pędnych ludów solidarnego świata chrześcijańskiego na wschodzie

Europy, świata o kulturze łacińskiej, strzegącego swych odrębności plemiennych i niezawisłości państwowej każdego z trzech narodów. Chciał na współczesności wy- móc wcielenie tej idei. W jej służbę pragnął wciągnąć Papieży, cesarzy, panujących. Nawet przyjęcie habitu benedyktyńskiego prawdopodobnie miało na celu zdobycie poparcia możnego zakonu dla śmiałych zamierzeń. Szukał dla nich myśli i wzorów w podróży do znanych ognisk życia religijnego. W zakres tych planów wchodziła wyprawa misyjna na Węgry, zakończona chrztem księcia Geizy i jego syna — późniejszego króla — św. Stefana. Napozór rozbite życie Wojciecha jest skierowane ku przyszłości Kościoła w nowowyznaczonych krajach.

Do Gniezna wiodły Wojciecha te właśnie plany a może i wieszczę przeczące roli, jaką w dali wieków odegrać miało w polskim Kościele orle gniazdo na górze Lecha. Czy sercem nie odgadywał, że ten gro-

dziec stołeczny bratniego narodu będzie mu grobem i najwierniejszą strażnicą jego idei? Przybył tam jako gość Chrobrego jesienią 996 roku.

Nie był pierwszym Czechem, który wszedł w polskie dzieje. Już w trzydziści lat przed nim zjechała „dobra” księżniczka Dąbrówka. Stała wśród nas z posłannictwem wiary, bo poślubiwszy Mieszka I, „starała się o nawrócenie małżonka i została wysłuchana”. Za nią podążył do Polski pierwszy zaciąg kapłanów, którzy byli Czechami. Udział bratniego narodu w chrzcie Polski jest pamiętny. Wspominamy go wśród świętowojechowych obchodów jubileuszowych z wdzięcznością, także jako jeden z najdawniejszych tytułów do wzajemnego porozumienia, szczerzej przyjaźni i dobrego sąsiedztwa.

Przez miesiące zimowe toczyły się w książęcej komnacie rozmowy między młodym i władnym synem Dąbrówki a Biskupem pielgrzymem, który wykładał Chrobremu zadania Królestwa bożego w przyszłości Słowian. Bystrym umysłem ogarnął Wojciech doniosłość stanowiska, jakie w świecie chrześcijańskim miała zająć Polska, która, sięgając od Łużyc do Rusi, już wtedy zapowiadała się jako wschodni węgiel łacińskiej kultury. Thumaczył Bolesławowi, że, gdyby życie państwowe zogniskować koło idei Chrystusowej, gdyby Polsce dać własną organizację kościelną, gdyby jej wartości rasowe uszlachetnić cywilizacją zachodnią, gdyby uzyskać, by Papież godnością królewską przypieczętował niezależność władców polskich, królestwo, budowane mocarnym ramieniem Bolesławowym, mogłoby się stać niezastąpioną słowiańską ostoją wiary na rozgraniczeniu światów. Któż mógł biegłej i sugestywniej przedstawić te zagadnienia jak Wojciech, który był znawcą Czech i Niemiec, Polski i Węgier, Rzymu i zachodu? Czyż nie stykał się on osobiście z Ottonem II? Czyż nie był przyjacielem Ottona III? Czyż nie miał dobrych stosunków z Papieżem Janem XV i ze świeżo wybranym Grzegorzem V? Niewątpliwie w tych gnieźnieńskich rozmowach dojrzała myśl samodzielnej hierarchii kościelnej w Polsce i postanowienie zabiegania o koronę dla Bolesława. Z tych rozważań zrodził się też pomysł Wojciechowej wyprawy misyjnej do pruskich Bałtów.

Szybko toczą się potem wypadki wyjątkowej wagi. Wczesną wiosną 997 roku rusza św. Wojciech w podróż apostołską za Wisłę. Już 23 kwietnia ponosi śmierć męczeńską. Bolesław wykupuje jego zwłoki i składa w grobie, do którego naród przylnął jako do relikwii opiekuńczej. Za staraniem Ottona III już w r. 999 następuje kanonizacja Wojciecha. Następnego lata cesarz (Ciąg dalszy na str. 3.)

DOBRA NOWINA

DRUGA NIEDZIELA PO WIELKANOCY

Onego czasu: Mówił Jezus Faryzeuszom: Jam jest Pasterz dobry. Dobry Pasterz duszę swą daje za owce swoje. Lecz najemnik i który nie jest pasterzem, którego nie są owce własne, widzi wilka przychodzącego i opuszcza owce i ucieka, a wilk porywa i rozprasza owce: a najemnik ucieka, gdyż jest najemnikiem i nie obchodzi go owce. Jam jest Pasterz dobry i znam moje i znają mnie moje. Jak mnie zna Ojciec, tak i ja znam Ojca, i duszę moją kładę za owce moje. I drugie owce mam, które nie są z tej owczarni: i one potrzeba, abym przywiódł i słuchać będą głosu mego i stanie się jedna owczarnia i jeden pasterz.

RADOSNA DOBROC

Dobry, dobroć, więcej serca! — słyszysz zewsząd wołania... Świadomość twojej dobroci lub uczestniczenie w dobroci bliźniego napętnia twą duszę radością. Patrząc w rozświetlaną twarz przyjaciela, dziecka, żony, wiesz, że wielkie bogactwo ducha i uczuć was łączy. Dobroć ma to do siebie, że nie zamyka się w sobie, nie spoczywa w samolubnym posiadaniu dóbr, ale idzie z bogactwem serca i mienia materialnego na spotkanie drugiego człowieka, z którym się dzieli swoim wysiłkiem, trudem, miłością. I to dzielenie się z bliźnimi twoim życiem wewnętrznym, owocami pracy napętnia cię szczęściem.

Dziwnie to brzmi wobec ruin moralnych, spowodowanych wojną okrutną. Ale radość twoja jest tym większa, im z większych niebezpieczeństw wyniosłeś nad twego serca.

Jeśli ty, biedny człowiek, odczuwasz radość, płynącą z dobroci, to co powiesz o Stwórcy, darzącym cię życiem, stawiającym przed twoje oczy świat, pełen pięknych kształtów, światła, barw? Jak wielka musi być Jego radość, kiedy wypełnia twą duszę szczęściem, serce miłością i daje ci oparcie w kochającej się rodzinie!

Spójrz na ziemię, budzącą się wiosną w potężnych falach słońca... Różnobarwne kwiaty, zieleni krzewów i drzew wypełnia jasnymi plamami postrzępione góry. U ich stóp kołysze się mocarne morze ze szmaragdów, ciemnego błękitu, lśniącego w blaskach słońca, uczynione. Na nieboskłonnie zlewa się z niebem, by powrócić do ciebie lazurem, który, rozlany w przestworzach, przykrywa, jak kopolą, cały świat. To ślady dobroci Boga, mówiącego ci przez Swoje dzieła o miłości ku tobie.

Najwymowniej ujawnia Bóg Swą dobroć przykładami Ewangelii. Człowiek w Jego osądzie Boskim jest tak wielkim, że druga osoba Trójcy Przenajświętszej staje się człowiekiem i trudem Swoim ludzkiem zbawia nas, nie szczędząc bohaterstwa, wyrzeczenia, oddając Swe życie za nas. Traska Boga rozciąga się do każdego nędzarza: zło moralne kopie, wprawdzie, przepaść między stworzeniem a Stwórcą, jednak człowiek jest zdolny wypełnić ją miłością ku Bogu i czynami dobrymi wybudować pomost, który łączy go ze swoim Zbawcą. Powrót ludzi do Boga scala ich w wielką wspólną rodzinę, za którą Chrystus, *Dobry Pasterz*, oddał Swe życie w ofierze Boga.

Wzór dobroci Bożej działał zawsze zbawczo na chrześcijan. I tak, *Karol de Foucauld* opuścił dom rodzinny, wzgardzi bogactwem, honorami wojskowymi i będzie służył swym bliźnim — poganom na odludnej pustyni. Krwcią swoją męczenną da świadectwo prawdzie:

WIELKANOCNE PRZEMÓWIENIE PRYMASA ANGLII DO POLAKÓW

W związku ze świętami wielkanocnymi, Prymas Anglii, J. Em. Ks. Kard. Griffin, wygłosił do Polaków przez radio następujące przemówienie:

„A mówili oni ze sobą o tym wszystkim, co się było wydarzyło”. (Luk. 24).

Trudno jest nam ludziom dzisiejszym zdać sobie sprawę z tego, co przeżywali zwolennicy Chrystusa w pierwszą Nie-

dobroć Boga posunęła się do szaleństwa krzyża i jest zdolna zaw sze powtórzyć się w życiu bohatera, skiego pustelnika. *Ojciec Kolbe*, założyciel Niepokalanowa, ujawnił dobroć Chrystusa swoimi czynami. Jest w Oświęcimiu. Kaci niemiecscy wybierają kłkunastu ludzi na śmierć głodową. Tym potwornym czynem chcą pomścić ucieczkę jednego z więźniów. Wybrano sąsiada bohatera zakonnika. W bolesnym okrzyku: „mam żonę i dzieci”, dał wyraz swej rozpaczce wobec śmierci. Wtedy *Ojciec Kolbe* staje przed kierownikiem obozu i mówi, że chce zastąpić skazanego ojca rodziny, że chce stanąć na jego miejscu. „Czy wiesz, co to znaczy?” — woła zdumiony kat. „Wiem, i dlatego chcę iść zamiast niego”. — mówi spokojnie *Ojciec Kolbe*. Poszedł i oddał duszę Swą za brata.

Dobroć jest zaborcza. Chrystus budzi bohaterstwo u Swych wyznawców, bo każdy z nich zaznał Jego dobroci, bo każdy żyje Jego życiem. Poprzez drobne czyny, wypełniające dzień powszedni, chrześcijanin widzi dobroć Boga, który promieniuje Swą siłą i Swą miłością, wchodząc do serca i do czynów ludzkich. Największy nawet zbrodniarz przejawia resztkę dobroci, drzemającą, niczym iskra ukryta w popiele, pod zwaliskami jego haniebnych czynów, kiedy tęskni za szczęściem, kiedy wspomina matkę lub dom rodzinny. I powtarza się scena z konania Chrystusa na krzyżu: Bóg ogromem Swej miłości uzupełnia braki serca ludzkiego w piersi łotra, i zapewnia je w Swej dobroci, że przez wieki, już odrodzone z upadków i zbrodni minionych, bić będzie dla jedyniej godnej człowieka miłości — dla Boskiej Tajemnicy.

Kiedy czytasz historię o Dobrym Pasterzu, który staje w obronie Swej owczarni; kiedy wspominasz przyjęcie, pełne tklivosti syna marnotrawnego; kiedy przeżywasz odrodzenie wewnętrzne twojej woli przez chęć czynienia dobrze — pamiętaj, że jest Bóg, który o człowieku nie zapomina, nie potępia go, ale dobrocią Swą dźwiga nas ku Sobie. Jesteś słabym? — Nie opuszczaj posterunku, szukaj pomocy u Boga, którego prawa i przykłady są dla ciebie siłą i dobrocią. Może upadłeś, ukazując swą ludzkość z gorszej strony? — Nie złorzecz Bogu, nie przecz Jego dobroci. Z konfliktu sumienia wyjdiesz zwycięsko. Bo, dopóki wiara tleje w twym umęczonym sercu, zawsze masz możliwość powrotu. Znasz drogę, bo nie zatariasz różnicy między złem i dobrem. I dlatego — dobroć Boga odrodzi twoje wale siły i przywróci utracone szczęście: — radość z poczucia dobroci.

O. Jacek DĄBROWSKI O.M.C.

KOMUNIKATY

Biura Prasowego Polskiej Misji Katolickiej we Francji

Wielkanoc w Watykanie. — Z okazji świąt Wielkiejnocy Państwo watykańskie przystroiło się w swoje papieskie sztandary. W pierwsze święto Ojciec św. przyjął na posłuchaniu 20 europejskich kierowników UNRRA'y. Tradycyjnym zwyczajem, w bazylice św. Piotra w dniu tym udzielono wielkiej liczbie dzieci sakramentu Chrztu św.

Wielkanoc na emigracji we Francji. — Tegoroczna Wielkanoc, mimo niepogody, zwłaszcza na Północy, skupiła w kościołach i kaplicach polskich tłumnie szeregi Rodaków. Nasze kroniki duszpasterskie nie notowały dotąd tak liczne go napływu wiernych do świątyni i do Sakramentów świętych w okresie świąt Wielkiejnocy. Polacy z Paryża nie mogli się pomieścić w swoim kościele, choć usunięto ze świątyni specjalnie ławki. To też musieli przy niepogodzie brać udział w nabożeństwie nawet z zapelnionego szczytów placu przed kościołem.

Wyjazd duszpasterza do Kraju. — Na wezwanie swoich władz kościelnych wyjechał do Polski w ostatnim czasie ks. Piotr Piłarski, kapelan sierocińca „Orphelins d'Auteuil” w Bazelles (Ardennes).

Poświęcenie sztandaru Koła Polek w Montceau-les-Mines. — W niedzielę, dnia 13 kwietnia b. r., w ośrodku polskim w Montceau-les-Mines odbyła się uroczystość poświęcenia sztandaru Katolickiego Stowarzyszenia Kobiet Polskich. Aktu poświęcenia dokonał ks. Rektor Cegielka. Montceau-les-Mines ma 2 duszpasterzy polskich w osobach księży proboszczów: Feliksa Solys'aka i Jana Wiatra.

Z okazji powyższej uroczystości 11 polskich działaczy katolickich tej miejscowości otrzymało medale zasługi M'jsji Katolickiej.

Konferencje dekanalne. — W Gautherets (środkowa Francja) odbyła się w poniedziałek, dnia 14 kwietnia b. r., konferencja dekanalna tamtejszych duszpasterzy polskich. Dekanatowi środkowej Francji przewodniczył ks. mgr. Mateusz Mateuszek.

We wtorek, dnia 15 kwietnia b. r., odbyła się konferencja dekanalna w Lyonie, na którą przybyli księża dekanatu południowego z ks. dziekanem Wacławem Knapikiem na czele.

W obu konferencjach wziął udział ks. Rektor Cegielka.

Nowe filmy katolickie. — Francuskie Katolickie Towarzystwo Filmowe przystąpiło do nagrania filmu pt. „Pan Wincenty”. Ma on zobrażać życie i dzieło św. Wincentego a Paulo. Przed rozpoczęciem prac, związanych z nakręceniem tego filmu, jego realizatorzy przystąpili do spowiedzi i komunii św. na Mszy św., odprawionej w tej intencji dnia 16 marca b. r. Autorem scenariusza i dialogu tego filmu, który ukaże się na ekranie za 3 i pół miesiąca, jest słynny artysta Jan Anouilh. Film będzie sfinansowany częściowo przez subskrypcję narodową.

Niedawno ukazał się na ekranie nowy film katolicki wytwórni amerykańskiej pt. „Dzwony Matki Boskiej” („Les Cloches de Sainte-Marie”). Obok filmów: „Klucze Królestwa”, „Pieśń Bernadetty” i „Droga, usłana gwiazdami” jest to 4-ty katolicki film amerykański.

Z okazji wydania setnego numeru „Polski Wiernej” otrzymaliśmy między innymi życzeniami następujący list:

Rektor Polskiej Misji Katolickiej w Belgii

Bruxelles, dn. 29 marca 1947 r.
Do Redakcji Tyg. „Polska Wierna”
w Paryżu

Weteranowi stu numerów — naszemu tygodnikowi emigracyjnemu „Polsce Wiernej” — przesyłam najlepsze i serdeczne życzenia z okazji jubileuszowego numeru. Fakt ten jest wiodem niezbitym żywotności tych idei i spraw, które przedstawia i jakie szerzy dla dobra naszego katolickiego i patriotycznego wychodźstwa jej jedyne o tym charakterze pismo w Europie Wolnej.

Szczęść, Panie Boże Miłosierny, „Polsce Wiernej!”

Ks. Jacek PRZYGODA.

WIELKANOCNA ODEZWA KRÓLA JUGOSŁAWII

Żyjący na uchodźstwie król Jugosławii — *Piotr II*. — taką wydał z okazji Wielkiejnocy odezwę do swoich poddanych: „Droga Golgoty, znaczną życiem i śmiercią Pana naszego Jezusa Chrystusa, dochodzimy do Zmartwychwstania; i oś tam właśnie prawo okazuje się wyższe, mocniejsze i potężniejsze od ludzkich grzesznych przewrotności. Tam odnajdujemy poprzez wieki źródło siły i wiary, źródło, które przy pomocy zbrojnej napróżno usiłowały zetrzeć z powierzchni ziemi pokolenia mocnych tego świata.

Ojczyzna nasza postępowała nieraz w ciągu swojej niespokojnej historii chrześcijańskim szlakiem Golgoty. Dziś znajduje się na nim raz jeszcze. Dla zachowania naszego narodu, religii chrześcijańskiej i wolności, dzień dzisiejszy przyjmujemy ofiarę krwi, młodości i serca całego pokolenia.

Z wiarą w Opatrzność Boską i w ideał wolności, składam Wam drodzy: Serbowie, Krowaci, Słowienicy te życzenia wielkanocne: „Hristos Voskresie” (Chrystus Zmartwychwstał jest).

Piotr II.

swych nóg, szli do wioski Emmaus szukać schronienia. Idąc, rozmawiali ze sobą. Mówili do siebie, jak mówią przyjaciele po wspólnie przeżytym ciężkim przeżyciu; gdy czują, że wszystko to, co wokół siebie uważali za s'ale i ugruntowane, zamieniło się w zamieszanie i w porażkę. Tak byli swą rozmową pochłonięci, że nie słyszeli za sobą zbliżających się czyichś kroków. Były to kroki Męża Boleści, ale w tej chwili kroki Chrystusa Zwycięzcy. Gdy doszedł do nich, zapytał o powód ich zakłopotania. I wyjawili Mu. Łagodnie i starannie wyłożył im ukryty sens Pisma Świętego. A gdy mówił do nich, jakaś cudowna siła ulgi wypełniła ich zbolące serca do tego stopnia, że, gdy doszli do miejsca, gdzie mieli zanoćować, poprosili Go, by się z nimi zatrzymał, co też chętnie uczynił. I oto na ich oczach dokonał się cud przemienienia chleba w żywego Chrystusa. „Poznali Pana przy łamaniu chleba”. I natychmiast uleciało ich wszelkie uczucie rozpacz i załamania. I zrozumieli, że Ten, w którego uwierzyli, jest prawdziwym, jak prawdziwie Jego słowo; że wbrew potędze swych wrógów zmartwychwstał i z całą pewnością ich zbawi.

I oto, w świetle tego wielkiego i nieśmiertelnego wydarzenia, przemawiam dziś do was. Tylko o jedno was proszę: Czyńcie wszystko, co jest w waszej mocy, abyście nie zatracili głęboko noszo-

nej świadomości potęgi Chrystusowej. Ten wiek niesie Polsce wielkiej wagi wydarzenie: Niedługo bowiem będzie Polska uroczystie obchodzić rocznicę tysiąca lat, odkąd ochrzczona została jako własność Boga. W okresie tych dziesięciu stuleci była Polska zawsze wierna swemu Boskiemu Władcy. Dziś, gdy przeżywa najkrzyżniejszy okres swych dziejów, niechaj będzie wierna swym wielkim i wspaniałym tradycjom chrześcijańskim znacznym nieustannym, tytulętnym męczeństwem.

W czasie, gdy Niemcy okupowali Polskę, w całym kraju szerzyło się, zalecane przez cały Episkopat Polski, przepiękne nabożeństwo do „Miłosierdzia Bożego”. Wiemy także o gorącym nabożeństwie, jakie ma każdy wierny Polak do Matki Najświętszej, Królowej Korony Polskiej, i o akcie Poświęcenia się Niepokalanemu Sercu Maryi 8 września ubiegłego roku. Nabożeństwo do Miłosierdzia Bożego poczęło się z właściwego zrozumienia, gdyż jest ono w tych przełomowych czasach, jakie przeżywa cały świat, jedynym i rzeczywistym źródłem nadziei odwiecznej. Życie twoje, o wierny Ludu Polski, „waży się dziś na najwyższym szczycie, gdzie wspomnienie i oczekiwanie — jedno i to samo”. Dzień Wielkanocny to jedyny dzień w roku i wielkie święto, kiedy jedno z drugim stapia się najdoskonalej mocą Chrystusa Zwycięskiego.

LIST PASTERSKI

(Ciąg dalszy ze str. 1).

B.D.I.C

odbywa pielgrzymkę do grobu swego przyjaciela i wykonywa pamiętne zarządzenie Sylwestra II, pierwszego Francuza na Stolicy Piotrowej, ustanawiające w Gnieźnie arcybiskupstwo i tworzące razem, obok istniejącej już diecezji poznańskiej, dalsze polskie stolice biskupie w Krakowie, Wrocławiu i Kołobrzegu. Radzym, mnich reguły św. Benedykta, a młodszy brat Wojciecha oraz świadek jego męczeństwa, obejmuje nową stolicę jako pierwszy arcybiskup Gniezna i pierwszy metropolita Polski. Otton III zaś, wróciwszy do Rzymu, funduje na wyspie Tybru pierwszy kościół pod wezwaniem św. Wojciecha i umieszcza w nim, przywiezione z Gniezna, ramie męczennika, które, za zgodą Papieża Piusa XI, w roku 1928 wróciło do bazyliki gnieźnieńskiej. W tym samym czasie Bolesław wznosi na górze Lecha ku czci św. Wojciecha małą, ale okazałą nagrobną rotundę, która nieco później stała się centralnym ośrodkiem architektonicznym romańskiej katedry.

Tak wniósł Wojciech w polskie losy jako bogosławieństwo zarania narodowe, jako wróżba szczęśliwa na znoyny dzień pokoleń. Stał między nami dopiero w parę miesięcy przed śmiercią, ale nigdzie nie wyrosło po nim tak bogate żniwo męczeństwa. W piastowskim rozpoznawaniu przyszłości był nam drogowskazem. Jego grób nie zamienił się w mogiłę zapomnienia, lecz pozostał natchnieniem pokoleń. Po wiekach obraz jego stoi przed nami niezamieniony. Czas podmalował go legendą. Kult św. Wojciecha nie zamarł. Polska pobożność poświęca mu dalej kościoły, stawia ołtarze. Imieniem jego i dziś chrzczą się polskie dzieci. Szuka dalej pasjonuje się jego postacią i nadal lubi przedstawiać ją z tradycyjnym wiosłem bałtyckim.

Najwspanialszym zaś pomnikiem jego wielkości jest gnieźnieńska macierz kościelna. Jej powstaniu sprzyjały Bolesławowa mądrość polityczna i Ottonowa przyjaźń. Jej bule erekcyjną pieczętowało imieniem życzliwego Sylwestra. Ale jej myśl, poczęta z słowiańskiej i rzymskiej duszy Wojciecha, wcieliła się w pomny czyn z jego męczennickiej krwi.

Z dumą i radością obchodzi Wojciechowe Gniezno jubileusz swego Patrona. Ufnie zleca jego orędownictwo swoje losy, posłannictwa Kościoła i przyszłość Rzeczypospolitej.

2. *Zasadniczą treścią idei święto-wojciechowej jest rozprawa z pogaństwem i utrwalenie wiary Chrystusowej. Czyż Wojciech nie borykał się z resztkami bałwochwalstwa w Czechach? Czy na Węgrzech nie chrzcił chrzcielni narodu? Czy nie potwierdzał Chrobrego w gruntowaniu wiary w Polsce i czy nie zakończył młodego życia śmiałym misyjnym natarciem na bałwochwalstwo Bałtów.*

Dzisiaj leżą na kuli ziemskiej cienie powrotnego pogaństwa. Nie ma ono nic wspólnego z bogobojnym bałwochwalstwem przodków. Pogaństwo nowoczesne nie jest i nie chce być religią. Ma raczej cechy wojującego bezbożnictwa, które nietylko Boga nie uznaje i wszelki pierwiastek boski odrzuca, lecz Bogu uraga i wojnę wypowiada. Wyznawcy współczesnego pogaństwa chcą zastąpić cześć Stwórcy kultem stworzenia, doczesności, materialnego postępu. Z wszystkich dziedzin życia i kultury usuwają ślady myśli religijnej. Nie godzą się, by czynniki kościelne miały wpływ na kształtowanie umysłowości młodzieży. Wielkim manewrem rewolucyjnym zamierzają poprzez stopniowe odchrześcijanianie życia zbiorowego utrwalic międzynarodowe bezbożnictwo.

Różne jest natężenie nowoczesnego pogaństwa na kontynentach i niejednolita jest reakcja narodów na jego działanie. Wniosło ono już

w niejednym kraju groźny zamęt. W Polsce nie miało powodzenia, ale upornie ponawia swe zabiegi dla zdobycia wpływu na dusze narodu. Któż z ludzi światłych nie wyczuwa zagrożenia kultury katolickiej? Bezbożnictwo chciałoby się zagnieździć nietylko na fabrycznych przedmieściach, lecz nawet po cichych wiejskich parafiach. Głuchym szeptem rozchodzi się szeroko po kraju, wykorzystując powojenne warunki i zmęczenie

W tym położeniu, przypominającym czasy św. Wojciecha, jakież jest nakaz jego przykładu? Jaka nauka jego męczeństwa?

Nie wolno nam się uchylać od rozprawy z pogaństwem. Trzeba mu się przeciwstawić. Nie wolno słabością i obojętną postawą ułatwiać pogaństwu szerzenia się po dziedziectwie Mieszka i Bolesława. Trzeba strzec chrześcijańskiego znamienia tej ziemi. W niczym nie wolno robić ustępstw pogaństwu i w żadnym wypadku w walce z nim nie wolno dawać za wygraną. Nie ma „zgody między Chrystusem a Belialem” i nie może być pojedynania między chrześcijaństwem a bezbożnym niedowiarstwem.

Opatrzność wyposaża Polskę w charyzmaty duchowe i przygotowuje ją do władztwa kulturalnego, ale chce, by się Chrystusowi oddała i by bezwarunkowo odparła zamach niewiary, kuszącej pozorami filozofii przyszłości i pięknym słowem postępu. Jeżeli spełnimy ślubowania jasnogórskie, jeżeli dochowamy wierności Chrystusowi, a życie polskie oczyścimy z nasiałków szataństwa — stworzymy warunki duchowego prymatu narodu. Pełne chrześcijaństwo w Polsce ma być zapowiedzią rechrystianizacji świata. Mocarną wiarą wyzwólmy u siebie i u sąsiadów wielkość ducha, uwiezioną i tłukącą się w próżniach ideowych.

W największej walce duchów, jaką dzieje notują, odowiazuje Polskę zdecydowana postawa katolicka, święto-wojciechowa, odwiecznie gnieźnieńska.

Św. Wojciech nie pojmował chrześcijaństwa poza Kościołem Chrystusowym, a za taki uważał Kościół katolicki z Papieżem jako Głową i Opoką. Z rak Namiestnika Chrystusowego przyjmował posłannictwa. W trudnościach szukał u Stolicy Apostolskiej pomocy i rady. W hierarchii kościelnej, ze Stolicą świętą zespolonej i od niej zależnej, upatrywał nietylko czynnik zabezpieczający rozwój młodego chrześcijaństwa w krajach słowiańskich, lecz normalny, stały, przez Chrystusa ustanowiony organ rządów i apostołstwa. Rozumiał, że dobro narodów wymaga zgodnego budowania państwa i organizacji kościelnej i że droga do pomyślności prowadzi nie przez walkę z Papiestwem ani przez ujarzmianie Kościoła, lecz poprzez godzenie ziemskich zadań państwowych z religijną działalnością kościelną dla wiecznych celów człowieka.

Od męczeństwa św. Piotra za Neronowego prześladowania nie przeżywał Kościół takiego ucisku jak za naszych dni. W szale antykościelnym spławił Hitler w krwi i ogniu polskie życie kościelne i zapoczątkował jakby apokaliptyczny okres powszechnego natarcia „mocy piekielnych” na chrześcijaństwo. Padł pobity i zginął jak „bestia” z Objawienia, ale wszczęty przezeń szturm na pozycje katolickie nie załamał się, osłabił tylko. W niektórych krajach obawiać się można w najbliższych latach rozpasanych orgii antykościelnych. Przeciw głównym ogniskom katolicyzmu, a zwłaszcza przeciw Opoce Piotrowej, która stanowi ostatnią strażnicę wiary, ducha, prawa i kultury, wojujące bezbożnictwo nie przestaje mobilizować skrycie wszystkie zły siły.

Po hitlerowskiej klęsce położenie kościelne w Polsce jest wewnętrznie

mocne, na zewnątrz niejasne, ale spokojne. W niektórych kołach znać objawy świerzbiczki do walki z Kościołem i jego instytucjami. Niezawisłe posłannictwo Kościoła, jego autorytet i wpływ moralny na życie drażnią zwoenników ustrojów totalistycznych. Innych gniewa wyraźne stanowisko nauki kościelnej wobec błędów współczesnych i ostrożność hierarchii wobec awansów materializmu. Szerzyciele bezbożnictwa nie mogą Kościołowi darować, że przestrzega wiernych przed siłami niewiary i deprawacji. Są tacy, którzy na to się zrymają, że Kościół broni swej samodzielności, nie pozwala się zamknąć w murach świątyni, nie daje się sprowadzić do roli kupnej sekty, nie idzie w służbę żadnej partii, chce pozostać sobą także w państwie nowoczesnym. Wierze, że polska myśl polityczna znalazła właściwy, a może nawet oryginalny sposób ułożenia stosunku między Kościołem a Państwem, mając na względzie potrzeby i dobro kraju, szczególną pozycję katolicyzmu w życiu polskim i swoiste prawa, którymi się Kościół rządzi zarówno pod względem wewnętrznej administracji, jak i pod względem sposobów działania.

W chwili groźnych kryzysów i pokuszenia myśl święto-wojciechowa każe nam w jubileuszowym rachunku sumienia zbadać nasz wewnętrzny i praktyczny stosunek do Kościoła.

Przynależność do owczarni Chrystusowej jest łaską, szczęściem, zaszczytem. Katolik bowiem jest członkiem instytucji, która nie ma sobie równej ani pod względem pochodzenia, celów i środków, ani pod względem przeszłości, zasięgu, zasług i powagi. Godność i bogosławieństwo katolika polega atoli na tym, że, tkwiąc w prawnej organizacji wyznawców Chrystusa, jest zarazem członkiem żywego i nadprzyrodzonego organizmu, jakim jest Mistyczne Ciało Chrystusa, czyli jest członkiem duchowej wspólnoty synów bożych, której Głową jest Chrystus a w której dokonywa się odrodzenie i uświęcenie z Ducha świętego. — Czy rozumiemy swe katolickie dostojęstwo? Czy odczuwamy szczęście przynależenia do Kościoła świętego? Czy całą duszą kochamy Kościół? Czy szanujemy w sobie święty charakter katolika? Czy dziękujemy Bogu za łaskę powołania do „świętej Matki Kościoła”?

Nosimy dumnie imię „wiernych”. Ta wierność Chrystusowi i Kościołowi przetrwała wieki, a ostatnio wytrzymała bez drgnięcia uderzenie hitlerowskie. Może być jeszcze wystawiona na nowe próby. Czy gotowiśmy trwać przy Kościele, jak praojcowie i jak wczorajsi męczennicy, w dobrej i złej doli, w wiernym oddaniu, za każdą cenę, mimo wszystko? Czy gotowiśmy w potrzebie stanąć w obronie wiary, świętości i Kościoła? Czy nie kuszą nas sekty, odszczepieństwo, pisma heretyckie, judaszowe srebrniki?

Więcej, niż inne pokolenia, obowiązuje katolików dzisiejszych posłuch wobec zarządzeń i wskazań Ojca świętego i Biskupów, na których Opatrzność włożyła ciężar pasterzowania wśród burzy i trudne zadanie wyprowadzenia nawy kościelnej z dziejowej nawałnicy. Poza pomocą bożą zbawienie jest w zaufaniu do Pasterzy, w karności i posłuszeństwie. — Czy z wiarą i ufnością przyjmujemy rozkazy i zalecenia Stolicy świętej? Czy katolicy obznajmiają się z wolą swych Biskupów? Czy wsłuchują się z uległością i przekonaniem w ich listy pasterskie i odezwy? Czy ufają swym Pasterzom i wodzom duchownym?

Wierni powinni się poczuwać do współodpowiedzialności za losy, honor i działalność Kościoła. Katolikowi nie wolno być nieczułym lub obojętnym na kościelne sprawy. Jest obowiązkiem wspierać prace

Kościoła i brać udział w trudach duchowieństwa. Współpraca z hierarchią może być moralna, literacka i publicystyczna, materialna i finansowa. W Akcji Katolickiej, która powinna odżyć, w apostołstwie charytatywnym, które powinno ogarnąć wszystkie parafie, mają katolicy stać u boku swych księży i z nimi, według wskazań Kościoła, współpracować w opędzaniu religijnych, moralnych i społecznych potrzeb ludu. Wszyscy bez wyjątku mają możliwość i obowiązek wspierać Kościół pacierzem, modląc się w intencji Ojca świętego i swego Biskupa, o świętość i skuteczne apostołstwo duchowieństwa, o panowanie Chrystusa w Polsce i świecie. — Czy wierni rozumieją, jaką przysługę mogliby oddać dobrej sprawie zwiększoną aktywnością katolicką? Czy nie można z religijnej duszy polskiej wyzwolić potencjału sił, które jeszcze drzemają, gdy już świta dzień wielkiego bożego żniwa?

Zmagania i niepokoje współczesne nie oznaczają zmięczenia Kościoła. W duszącym przesileniu przepadnie to, co przeżyte, nieprawdziwe i szkodliwe. Kościół nie chyli się ku upadkowi. Wśród przeciwności odradza się, wzrasta w siłę. W niezwykły sposób wzmacnia się w tej chwili duchowo pod opieką Niebieskiej Królowej i potężnie Duchem świętym. Zbliża się wielka godzina Kościoła, która w Polsce zbiegnie się z pełnym urzeczywistnieniem święto-wojciechowych rzutów Królestwa Chrystusowego.

Idea święto-wojciechowa obejmuje także dziedzinę moralności i to jak najszlachetniej, chrześcijaństwo bowiem jest nietylko wiarą i czcią bożą, lecz także moralną zasadą życia. Wojciech kładł nacisk na chrześcijańską ocenę dobrego i złego, a usilnym naleganiem tępił zwyczaje pogańskie, niezgodne z nauką ewangeliczną. Tu spotkał się z oporem tradycyjnych praktyk i zabobonów. Przy kształtowaniu sumienia katolickiego i dźwiganu życia na poziomy przykazania bożych doznał zawodu i rozczarowania. Zdaje się nie ulegać wątpliwości, że nie tyle powody natury politycznej zmusiły go do opuszczenia stolicy biskupiej, ile raczej sprzeciw, jakie wywołało nieustępliwe domaganie się zniesienia wielożeństwa, święcenia świąt i niedziel, poniechania pogańskiego prawa zemsty i chrześcijańskiego grzebania zmarłych.

Pasterskie gromy Wojciecha są dla dzisiejszego świata jakby z życia wzięte. Czyż ludzkość nie dlatego jest zagrożona zagładą, że zatracca zasady moralności? Czyż kryzys powszechny nie jest kryzysem sumienia? Cóż innego rozsada przyrodzona więź wspólnoty rodzinnej, społecznej i państwowej, jak podeptanie prawa bożego?

Współczesność znaczy się groźnym odchyleniem od etycznych ideałów chrześcijańskich. Ułomność znalazła w wojnie i jej skutkach gwałtowną pożywkę, gotując godności człowieka wstrząsające upokorzenie. Złożyły się na to najfatalniejsze rozkładowe przyczyny: barbarzyńska dzikość wojny, okrucieństwo i cyniczny bezwstyd okupantów hitlerowskich, przymusowe przesiedlenia milionów ludzi, żywiołowe rewolucje, nieopisana nędza i bezdomność, chaotyczny bezład w warunkach zyciowych. A dalej niezdrów atmosfera niepewności, wzbierająca fala pogaństwa, propaganda zła i celowa deprawacja. Dochodzą do głosu najgorsze popędy. Zwierzęcość bierze górę w człowieku. Zdziczenie zalewa kraje. Rozpasana zmysłowość urząda orgie bezwstydu. Zabójstwa, mordy polityczne, tępienie potomstwa niszczą życie i naturalny szacunek dla życia. Nieuczciwość, złodziejstwo, grabież, bandytyzm uniemożliwiają odbudowę prawidłowych stosunków.

(Dokończenie na str. 7).

Co tni fiara

DZIWNY NARÓD

O Niemcach pisze „The Month”... 70 milionów Niemców, stłoczonych dziś ciśniej niż kiedykolwiek, — to naród pomysłowy i pracowity, o wielkiej roli w rozwoju kultury europejskiej, dziwnie ulegający dyscyplinie, łatwo tracący poczucie odpowiedzialności indywidualnej i samokrytycyzm. Niemcy są dobrymi zwolennikami, lecz złymi przywódcami, a w obu wypadkach brak im instynktu politycznego, któryby ich ostrzegł, że są niebezpiecznie bliscy przepaści. Dobrzy żołnierze, lepsi w ataku niż w obronie. O sobie mają wysokie mniemanie. Podczas zwycięstwa arogancy, w razie klęski defetyści, bez współczucia dla siebie. Są zresztą różnie między pedantycznym, mechanicznym i bezwzględny Prusakim, a Niemcem środkowym, częściowo już ukształtowanym przez pruską dyscyplinę i zarażonym przez nacjonalizm, szczególnie zaś Niemcem południowym z tradycjami humanistycznymi i katolickimi. Taki to naród dwa razy w tym wieku był głównym powodem wojny światowej, tolerował nazizm i w dużym stopniu popierał Hitlera w jego polityce podbojów. Choć w Niemcach jest wiele milionów szczerych chrześcijan, a religijność katolików jest wysoka, mimo to pozwolili, by rządził nimi duch niechrześcijański i antychrześcijański.

„i „Monde Illustré”: — Główna trudność w przemianie moralnej Niemców leży w ich temperamencie i militarnym atawizmie. Zawód wojskowy uważają za najpiękniejszy, tęsknią do służby przymusowej, koszar i drutu, czego im dziś zabroniono. Nie wyrzekną się łatwo idei Bismarcka, że „imperium tworzą się żelazem i krwią”. Metodyczna propaganda przekonała ich o ich wyższości, a nie zdaje się, aby wypadki to przekonanie zachwiały. Nauczono ich, że ich niepowodzenia były zawsze skutkiem zaszłości i złośliwości innych narodów, tworzących koalicje, by im nie dać należnego miejsca pod słońcem. Napadając są przekonani, że bronią się przed napadem. Wierzyli Hitlerowi, kiedy on tak twierdził. Gdy dziś widzą w Niemcach cztery obce zainstalowane armie, dochodzą do wniosku, że Hitler się mylił, mówiąc o złych zamiarach wrogów Niemiec. Mają zawsze łatwy do obudzenia apetyt na podboje i panowanie. Do ich mózgu nie przenika myśl, że mogliby nie mieć racji. Nie znają — bodaj w większości skruchy. Pojęcie zbiorowej odpowiedzialności odrzucają, ze wstrętem i uważają, że są niewinni. Na widok ruin swych miast powiadają: „Jak sprawcy tak nieludzkich zniszczeń mają czelność uważać nas za barbarzyńców”. Hitlerizm dlatego tak szybko i szeroko rozszerzył się u nich, ponieważ już był wśród nich zakorzeniony, odpowiadał ich pojęciom, uczuciom i ambicjom. Nawet Schumacher oświadczył: „Hitler padł, bo stosował złe metody”. Widocznie cel Hitlera był dla Schumachera dobry. Z tym wszystkim Niemiec jest chwiejny i posłuszny, Nazizm wykazał, jak można go prowadzić. Było najwyżej 40 — 45 proc. fanatycznych nazich i 10 proc. przeciwników. Między jedną a drugą grupą, znajdowała się masa, idąca za prądem. Odwróciła się ona od nazizmu, jeśli będzie wiedziała, że po nim już niczego nie może się spodziewać, i pójdzie tam, gdzie poczuje silną wolę, oraz żywność, opał, mieszkanie, pracę, porządek i nadzieję na lepszą przyszłość.

WĘGRY

Szwajcarska „Die Weltwoche” w korespondencji z Budapesztu podaje: Nad życiem miasta leżą głębokie cienie. Nocą wciąż się coś zdarza z motywów prywatnych lub politycznych. Znajdują się żołnierzy sowieckich zastrzelonych lub zaszytych. To też nakazano im, by po zapadnięciu zmroku zachowywali najwyższą ostrożność. Ofiarą nocnych napadów są także komuniści. Antysemityzm na Węgrzech nie był nigdy sprawą krwawą, chyba tam, gdzie pozostały wspomnienia po Beli Kunie. Dziś niestety zjawia się ta właśnie konstatacja, ponieważ przywódcami węgierskich komunistów są prawie wyłącznie Żydzi. Z prymitywnego, pół-świadomego utożsamiania Żydów i komunistów rośnie wśród szerokich mas nienawiść do Żydów, nie jako Żydów, lecz pionierów polityki, która chce wydać Węgry obcemu panowaniu i politycznej eksterminacji. Węgry zaś instynktownie nie znoszą obcych panów i obcej ideologii. Pod tym kątem należy patrzeć na niedawny spisek wojskowy. Na jego czele stał gen. Dalnoki-Veress, ten sam, który przed dwoma laty z całą swą armią przeszedł na stronę Rosjan, obalając niemiecki front obronny nad Dunajem... Na Węgrzech panuje stan duchowego letargu, grożący zagładą wszystkiego, co dotąd nosiło nazwę „ducha węgierskiego”. Zarzuca się inteligencji i arystokracji węgierskiej, że spowodowała ten stan, uciekając w liczbie dwóch milionów w ziemie 1944-45 z węgierskim rządem faszystowskim do nazistowskich Niemiec. Ale oskarżenie to nie jest słuszne.



Polityczne...

AMBASADOR

AMERYKAŃSKI W WARSZAWIE

USTĘPUJE

Artur Bliss Lane, ambasador Stanów Zjednoczonych w Warszawie, złożył na ręce prez. Trumana dymisję, która została przyjęta.

ZYDZI W KRAJOWYM SEJMIE

Według korespondencji w palestyńskim „Haboker” w obecnym sejmie w Polsce zasiadają następujący posłowie względnie pochodzenia żydowskiego: z P. P. S. dr. Julian Hochfeld (przewodniczący klubu sejmowego), dr. Ludwik Grosfeld, dr. Drobner, Szwalbe, dr. Gross i dziennikarz Rafał Praga, z P. P. R. Roman Zambrowski (wicemarszałek sejm), Hilary Minc i płk. Szer. Ze stronnictwa Demokratycznego: Leon Chajm i Karol Wenda, którzy jednak — jak dodaje dziennik — nie przynajmniej się do pochodzenia żydowskiego.

Spółeczno - Kulturalne...

CHRZEST NAJMŁODSZEGO WIEŹNIA POLITYCZNEGO

Bydgoszcz (ZAP). — W kościele św.



Religijne...

ROŚNIE STAN POSIADANIA KOŚCIOŁA W AFRYCE POŁUDNIOWEJ

Wielkimi sukcesami poszczycić się może na przestrzeni minionego ćwierćwiecza Kościół Katolicki w Afryce południowej. Liczba wiernych wzrosła tu w tym czasie 4-rotnie. Kiedy episkopat stanowiąc w Unii Afrykańskiej przed 25 laty 12 biskupów, dziś w hierarchii widzimy 22 mitry. Kapłani zwiększyli swoje szeregi z 617 na 881, zakonnicy z 324 na 602. W roku 1920 było tu 408 kościołów, dziś jest ich 1321. Na 10 szpitali z roku 1920 obecnie chorzy mają do dyspozycji 59 katolickich zakładów zdrowia.

MIEDZY RYZMEM A WITTEMBERGĄ

W Niemczech można zaobserwować coraz silniejszy ruch, zmierzający do zbliżenia się między protestantami i katolikami. Głosi się jego konieczność wobec wspólnych doświadczeń z walki z reżymem hitlerowskim oraz ze względu na to, że katolicy okazali się nieporównanie bardziej odporni na zarazy narodowo - socjalistycznej, niż niemieccy protestanci. Wielką płaszczyzną zbliżenia przedstawia dziś stronnictwo polityczne C. D. U. (Chrześcijańska Unia Demokratyczna), skupiające zarówno katolików, jak i protestantów. Próby reaktywowania czysto katolickiego „Centrum” idą dość opornie. Być może instynkt narodowy każe Niemcom jednoczyć się w jednej organizacji politycznej, opartej na chrześcijańskim światopoglądzie. Niedawno wybitny przedstawiciel niemieckiego protestantyzmu w swym referacie zaznaczył, że wzajemne stosunki obu kościołów, nigdy nie były tak dobre od czasów Reformacji. Świat się musi przygotować na to, że tradycje niechęci między Ryzmem a Wittembergą nie są faktem niezmiennym. Imię Jezusa będzie jeszcze w mawiane z jednych ust i w jednym kościele. Ze wzajemnych obaw nie rosną dobre owoce. Obowiązuje zasada. Bądźcie poobniejsi niż tamci!

KAPŁAN JAPOŃSKI BISKUPEM JOKOHAMY

Ks. Tomasz Augustyn Wakida, dziennikarz i znany mówca japoński, został mianowany przez Ojca św. biskupem Jokohamy. Od listopada 1942 Nominat kierował prefekturą Apostolską Kwoszu na Korei.

JEDYNY KSIĄDZ KATOLICKI W MOSKWIE

W Moskwie pracuje w tej chwili tylko jeden kapłan katolicki. Jest nim amerykańsin ks. Jerzy Laberge, ze zgromadzenia Księżąt Augustianów, duszpasterzujący w kościele św. Ludwika Francuskiego. W tej to świątyni modlił się często kierownik francuskiej polityki zagranicznej — Min. Bidault — podczas konferencji „Wielkiej Czwórki”.

Wincentego odbył się chrzest najmłodszego więźnia politycznego — Nr 87.807. Włodzimierz Ryszard Kiliński przyszedł na świat jako dziecko więźniarki politycznej obozu w Ravensbrück. Ma on obecnie 2 lata.

UMARŁ BYŁY REKTOR UNIwersYTETU POZNAŃSKIEGO

W Warszawie zmarł ś. p. Prof. Dr. Stefan Dąbrowski, b. rektor Uniwersytetu poznańskiego. Zmarły reprezentował Polskę przed wojną na światowym Kongresie katolickim w Lourdes.

NYSA FUNDUJE NAGRODĘ LITERACKĄ W WYSOKOŚCI

ĆWIERĆ MILIONA ZŁOTYCH

Nysa (ZAP). — Ostatnio odbył się poranek literacki przy udziale redaktorów tygodnika „Odra” i literatów śląskich: Hiczwoskiego, Szewczyka i Gustawa Morcinka, znanego pisarza i byłego więźnia obozów koncentracyjnych.

Na zakończenie uroczystości, starosta powiatu nyskiego oświadczył zebranym, że miasto Nysa zobowiązało się ufundować nagrodę literacką w wysokości 250 tysięcy złotych za dzieło związane treścią z ziemią nyską. Szczegółowe warunki konkursu, jego regulamin i skład jury, będą podane po uzgodnieniu.

POLITYCZNE...

NA KONFERENCJI MOSKIEWSKIEJ ZAATAKOWANO GRANICE ZACHODNIE POLSKI

Na tle dyskusji 4 ministrów spraw zagranicznych w Moskwie nad traktatem pokojowym z Niemcami i rozmów, prowadzonych przez ich zastępców, o układzie z Austrią, przykrym zgrzytem odbił się atak Marshall'a i Bevin'a na obecną granicę zachodnią Polski. Ministrowie Molotow i Bidault stwierdzili, że uznają pod tym względem postanowienia poczdamskie.

WIELKA MOWA GEN. DE GAULLE'A

W 2-lecie oswobodzenia Strasburga Gen. de Gaulle wygłosił w tym mieście mowę, której wynikiem jest utworzenie nowej francuskiej partii politycznej, pod nazwą: „Rassemblement du Peuple Français”. Ostatnie wystąpienie pierwszego niepodległościowca Francji prasa komentuje jako jego powrót do czynnego życia publicznego.

UMARŁ KRÓL GRECJI

Król Jerzy II zmarł nagle w Atenach dnia 1-go kwietnia b. r. Nowym monarchą Grecji został brat zmarłego — Paweł.

PRZECIW WOJSKU

Tygodnik „Tribune” występuje przeciw trzymaniu pod bronią 1.400.000 żołnierzy brytyjskich. Z tego przypada na Anglię (wraz ze służbami) 500 tysięcy, na Niemcy i Austrię 270 tysięcy, na resztę Europy 60 tysięcy, Daleki Wschód (Indie, Burma) 220.000, Bliżni Wschód 300 tysięcy, różne 50 tysięcy. Najbardziej zriętowany jest tygodnik Bliskim Wschodem, gdzie „na każdym dwóch górników brytyjskich jeden żołnierz pilnuje nafty”.

STRATY ROSYJSKIE

W broszurze „Katholik und Komunist” („Katolik i komunista”), wydanej w Wiedniu przez b. więźnia politycznego niemieckiego obozów koncentracyjnych, Dr. Wiktora Matejkę, pełniącego obecnie obowiązki radcy ministerialnego w austriackim wydziale kultury i oświaty, znajdujemy statystykę strat, poniesionych w mianionej wojnie przez Rosję. Lista ta mówi o:

25.000.000 ludzi, 1.710 miast, 70 tysięcy wsi, 6.000.000 domów, 31.850 fabryk, 239.000 motorów elektrycznych, 175.000 metalowni, 65.000 km. linii kolejowych, 4.100 stacji kolejowych, 36.000 budynków pocztowych, 40.000 szpitali, 84.000 szkół, 43.000 bibliotek, 98 tysięcy gospodarstw, 1.876 majątków państwowych, 2.890 stacji traktorów i maszyn, 7 milionach koni, 17 milionach krów, 20 milionach świń, 27 milionach owiec i kóz.

Iskierki...

Co 5-ty człowiek jest katolikiem, a co 3-ci chrześcijaninem — stwierdza wydany niedawno w Szwecji podręcznik religijny.

Katolicy Stanów Zjednoczonych A. P. rozporządza 7.647 szkołami parafialnymi, w których pobiera naukę 2.048.729 uczniów, 1.522 szkołami średnimi, odwiedzanymi przez 472.474 uczniów i 769 wyższymi uczelniami oraz 199 seminariami.

80-lecie urodzin obchodził z końcem lutego J. Em. Ks. Kardynał Adam Sapieha, który jest obecnie seniorem Episkopatu Polski. Na życzenie Dostojnego Solenizanta dzień ten uczczono tylko nabożeństwami na intencję jego diecezji, której Arcypasterzem jest od 1911 roku.

W przemyśle węglowym w Polsce pracuje przymusowo 28 tysięcy niemieckich jeńców wojennych. Było ich 35 tysięcy, ale chorych zwolniono.

Wieś Fyrląd w pow. niemodlińskim przez mianowaną została na Korfantów.

Malaria szerzy się w Polsce u ujścia Sanu do Wisły, u ujścia Pilicy do Wisły, w okolicach Warszawy, w woj. dolnośląskim i gdańskim. Organizuje się tam sieć stacji przeciwmalarijnych.

„Życie Literackie” zaczęło wychodzić w Poznaniu jako czasopismo katolickie. Spółdzielnia „Czytelnik” odmówiła mu jednak kolportażu.

Międzynarodowy Kongres Socjalistyczny odbędzie się w czerwcu w Zurychu. Ze względu na trudną sytuację socjalistów we Wschodniej Europie nie będzie poruszana sprawa utworzenia nowej Międzynarodówki. Kongres ma rozstrzygnąć o przyjęciu socjalistów hiszpańskich, włoskich i niemieckich. Ta ostatnia sprawa jest szczególnie drażliwa. Poprzedni kongres w Mornemouth odłożył ją do czasu wyjaśnienia tendencji rozwojowej S. P. D.

Chiny opracowały olbrzymi 10-letni plan gospodarczy, przewidujący m. i. budowę 100 tysięcy mil torów kolejowych z potrzebnym taborem, tyleż mil autostrad, zakup 3 milionów samochodów, 1,5 miliona traktorów, 15 tysięcy samolotów, budowę wielkiej sieci telefonicznej, portów morskich i rzecznych, sadzenie lasów mających chronić przed powodzią, oraz generalne rozmieszczenie ludności. Od r. 1930 Chiny straciły 7 milionów ludzi, a 60 milionów straciło całe mienie.

Komitet Budowy Pomnika - Kaplicy i Mauzoleum ku czci pomordowanych b. więźniów politycznych w b. obozie koncentracyjnym w Flossenburgu postanowił ogłosić konkurs malarski na wykonanie obrazu do kaplicy, wystąpić o powołanie specjalnej instytucji o charakterze międzynarodowym dla opieki nad grobami ofiar hitleryzmu w Niemczech oraz wydać albumy pamiątkowe b. obozu w Flossenburgu. Kaplica - Pomnik będzie pod wezwaniem Chrystusa - Więźnia.

Uran znaleziono w czterech prowincjach chińskich, m. in. w Mandżurii i Sinkiangu.

Co 18-cie sekund ktoś popełnia w Stanach Zjednoczonych zbrodnię. W roku ubiegłym dokonano 1.685.203 przestępstw, bijąc cyfrę z roku 1945 o 119.622.

We Włoszech przeprowadzono szereg ankiet, z których wynika m. i., że 75 procent Włochów uważa Amerykanów za ród dla siebie najprzejrzystszy. Na drugim miejscu znalazła się Rosja (8,7 proc.), dalej W. Brytania (5,4 proc.) i Francja (1,7 proc.). Tylko 43 proc. Włochów wiedziało, że granica z Francją uległa w trakcie pokojowym zmianie, a 30 proc. nie znało dokładnie propozycji w sprawie Gorycji, Triestu, Poli i Fiume. W południowych Włoszech przeciw traktatowi pokojowemu wypowiedziało się 82 proc. osób, w środkowych Włoszech 65,9 proc., w północnych 51,6 procent.

Nowa ankieta na „najbardziej podziwianego człowieka” przyniosła w Stanach Zjednoczonych kolejność Mac Arthura, Eisenhower, Churchill. Przed rokiem Churchill był na piątym miejscu. Obecnie przekroczył Trumana, który znalazł się na czwartym. W Churchillu Amerykanie podziwiają najbardziej żywiołą energię.

Korespondent koncernu Hearsta w Anglii, Wiegand, donosi, że Imperium brytyjskie przechodzi do historii. Dwukrotnie zostało urałowane w dwóch ostatnich wojnach ale kończy się na przedwczesnej zgrzybiałości. Powodem są błędy brytyjskich mężów stanu w ostatnich 50 latach, wyczerpanie wojnami, spadek urodzin, choroby polityczne, ideologiczne i gospodarcze. Ameryka jest naturalnym spadkobiercą imperium i kierownictwa nad światem, ale po ten sam spadek wysuwa rękę totalitarna Rosja.

XIX.

— Telegram? To coś niedobrego, Antoś. — Och, tam zaraz niedobrego. Ale zalepić to zalepił, ani otworzyć nie można. — Weź noża, a nie baw się tak. — Toć zostaw, Zośka, nie denerwuj się, cóż ci tak spieszą? — Bo dębiesz i dębiesz tymi paluchami, już bym dziesięć razy otworzyła.

— No jest, czytaj. — „Przyjeżdżam dziś wieczór. Stop. Wyjdźcie po mnie na kolej. Stop. Szymek”. — Szymek...? — A no, Szymek. — Co za Szymek? — Czy ja wiem? — Dajno mi ten papier. „Przyjeżdżam dziś wieczór. Stop. Wyjdźcie po mnie na kolej. Stop. Szymek”. — A może to nie do nas, Antoś? — Nie do nas znowu; Antoni Cielak napisane, to do kogóż? — A może w twojej rodzinie, Zośka, jest jaki Szymek? — Hm, dziadkowi było Józef... — Choćby mu i Szymek było, to przecie z grobu telegramu nie wysłał; zastanów się kobieto. — Ech, ten Szymek to musi być z twojej rodziny — z Cielaków. — Niby dlaczego? — Bo tylko cielak mógł taki telegram wysłać; ani cóż, ani gdzie, ani skąd, tylko Szymek i szukaj wiatru w polu.

— Pójdziemy na stację i wszystko się wyjaśni, nie ma sobie nad czym głowy łamać. Gość w dom Bóg w dom. — Ale po czym go poznamy, powiada Zośka? — My go nie poznamy, to on nas pozna; jak na mnie telegram wysłał to mnie musi znać. — A jak cię nie zna?... —

Tymczasem pociąg z hałasem wjechał na dworzec i kupa narodu rzuciła się ku wyjściu, na wysięgi, jakby się paliło. Przeglądaliśmy pilnie wszystkie twarze. Zośka wpadła na pomysł: z początku nieśmiało, a potem coraz to głośniejsze, pokazując na mnie palcem, wołała: to jest Cielak, to jest Cielak... Wreszcie mnie to rozniewało i zacząłem wołać, pokazując palcem na Zośkę: to jest cielakowa, to jest cielakowa... Ludzie się oglądali, uśmiechali, ale z Szymka ani śladu. Wreszcie jakiś nasz rodak zatrzymał się przed nami, wyszczerzył zęby do śmiechu i powiada: — to mnie nie poznajecie? — Nie, odrzekłem. — A to brzydtko, ja jes-



Antoś CIELAK.

CHLEB I KAMIEŃ

tem wół, wasz ojciec, i zadowolony z siebie jeszcze bardziej rozdziawił gębę i śmiał się, jakby coś mądrego wynalazł. To jednak zmieszalo Zośkę i przestała wołać — to jest cielak, tylko od czasu do czasu powtarzała półgłosem: — Szymek... Szymek...

Wróciliśmy jednak do domu bez Szymka. — Ktoś sobie zakpił z ciebie, zaczęła Zośka wylewać na mnie swoją żółć, a ty od razu, jak głupi, lecisz na kolej i robisz ze siebie pośmiewisko. — Naturalnie, to ja zacząłem wołać, to jest cielak, co? I jak zwykle, bylibyśmy skoczyli do siebie z pięściami, gdybym nie zobaczył, że przed naszym domem kręci się jakiś człowiek z walizką w ręce.

Był to pierwszej klasy elegant, od trzydziści pięć do czterdziści lat, ubrany porządnie, tylko trochę za pstrokato. Żółte trzewiki, buraczkowe skarpetki, czarne spodnie, palto w brązowe kratki, krawat czerwony, kapelusz granatowy, rękawiczki popielate.

Kiedyśmy stanęli przed drzwiami, podszedł ku mnie i zapytał: czy mam przyjemność mówić z Panem Cielakiem? Od razu było widać, że mam przed sobą coś lepszego i to mnie trochę oniemiało.

Zośka natomiast wysunęła się naprzód w dziwnych podrygach i, przestępując z nogi na nogę, zaczęła objaśniać: — to jest właśnie mój mąż, Antoni, że tak powiem, Cielak. Pan wybacz... — Bardzo mi przyjemnie, przerwał elegant, ja właśnie jestem Szymek... — Ach to Pan, rzuciła się ku niemu Zośka, jakby w tej chwili poznała w nim swego najlepszego przyjaciela. Niech Pan wejdzie, Panie Szymek, byliśmy właśnie na stacji... niech Pan pozwoli... Czym chała bogata, jak to mówi nasz Mickiewicz, Pan rozumie, Panie Szymek...

Nie poznawałem mojej Zośki. Skąd jej się wzięły te podrygi, ten nasz Mickiewicz, widać ten Szymek podbił ją od razu swoją elegancją i wytworną grzecznością. W jednej chwili zapaliła gaz: — czy Pan woli kawę, czy herbatę? Pan Szymek się uklonił i powiada: wszystko jedno, byle było coś pod zęb, bo jestem, można powiedzieć, naczeczko.

— Antoś, skocz - no po jajka do Karasiowej. Kiedyś wrócił z jajkami, Szymek stał oparty o szafę, a Zośka przy kuchni, cała we łzach, topiła słoninę pod jajka. — Cóż się znowu stało? — Widzisz, Antoś, to jest Pan Szymek Gałęza, rzekła Zośka, dławiąc się łzami.

Przypatrzyłem się z większą sympatią temu Szymkowi. — Czy może krewny Magdy? — To moja bratowa, odrzekł Szymek i zaczął opowiadać, jak to z Niemcem przyjechał do Francji i tu się dowiedział przypadkowo o śmierci swojej bratowej i że to ja, Antoni Cielak, zażądałem jej pogrzebem, a więc przyjechał mi podziękować i okazać swoją wdzięczność, a gdyby tak co po umarłej zostało, to on jemu ma prawo do spadku, bo innych krewnych Gałęzowa niema. Kazał sobie opowiedzieć ostatnie chwile swej drogiej bratowej.

Kiedym opowiadał, to Zośka zalewała się łzami, a Szymek wciąż jajejcznicę i od czasu do czasu poprosił grzecznie to o odrobinę soli to o jedną jeszcze szklanekę wina, jeśli można. Jak skończył jedzenie, obtarł usta chusteczką i rzekł: wszystko to ładnie i pięknie, ale ja wiem od ludzi, że moja bratowa dała wam na przechowanie pieniądze, które otrzymała od Amerykanów za swego przejechanego syna. — Acha, tu cię boli, pomyślałem sobie. Niestety, powiadam, Gałęzowa nic nam nie dawała na przechowanie, a umarła bez grosza przy sobie; zostały po niej tylko długie, bardzo drobne zreszta.

Szymek pokręcił głową, dmuchnął dymem z papierosa prosto w oczy Zośce i zaczął nam tłumaczyć, że z nim nie ma co odgrywać takich sztuk, bo on jest z prawem obeznany, ale wołałby sprawę załatwić polubownie bez adwokatów i bez sądu. Tego mi już było za wiele. — Niech że tedy Pan zabiera swoje manatki, powiadam i niech Pan idzie do adwokatów i do sądu, ale nikt mnie tu w moim domu złodziejem nie będzie robił.

— Jak Pan chce, Panie Cielak, to mówiąc, zagaścił papierosa, włożył na siebie kraciate palto, kapelusz, wziął walizkę i, wychodząc bez pożegnania, rzucił mi wyzwanie: zobaczymy, kto będzie mocniejszy.

Zośka załamała ręce: ktoby się tego po tym człowieku spodziewał? Za nasze dobre serce taka zapłata? — A no widzisz, Zośka, ty na kogo chlebem... jak to mówił nasz Mickiewicz, co?

(Ciąg dalszy).

(19

— Naturalnie, wy też, ale nie bój się, bo narazie zapomnię. W chwili największego piekła przybiega laufferka, że dziś przyjeżdża jakiś wysoki „bezuch” z Berlina i będzie oglądał bloki... A tu u nas wszystko poprzewracane!... Babę ogarnął szal, ale i strach obieciał. Sama słała z nami łóżka, byle prędzej, byle prędzej!... Nie poszliśmy wcale po zupe, nikt na bloku nie jadł, tylko porządkowaliśmy jak wściekłe... Urobiliśmy się strasznie, upadałyśmy na mocy... Bo równocześnie łóżka i szorowanie tych przekleństw cegieł i mycie chodnika... Zdawało się, że już wszystko skończone, a tu nowa awantura... W jedenastej sztabie pajęczynka wisiała wysoko pod dachem u belki... No!...

— Wyobrażam sobie...

— Nie można sobie wyobrazić, bo jeszcze nic podobnego nie było... Bezuch miał być bardzo ważny, a oni, jak wiesz, na nic innego nie zważają, tylko na pajęczynę... Auzjerki też nigdy nie spojrzę, czy miski pomyte, czy w piecu napalone, tylko się po belkach rozglądają, czy nigdzie pajęczynka nie wisi...

— I co dalej?..

— Dostało się nam wszystkim, jak rzadko. Krysi aż krew poszła z nosa i z ust. Pokapała na chodnik, musiałyśmy znowu myć. Oberwała za to dziewczyna dodatkowo w kark... Jak śmiała pokapać!... A bezuch wcale nie przyszedł...

— Nie przyjechał?..

— Przyjechał podobno, ale był tylko na formie, Hessler zameldował, że wszystko w porządku i pokazał książki. To im wystarczyło.

— Toście też użyły!... A my... Okropnie jestem zmęczona... Moja droga, czy nie wzięłaś za dużo koca, bo ja go mam bardzo mało?..

— Nie, tylko ten jest węższy..

— Jak to!... To nie nasz koc?... Zamieniłyście?!

— Wszystkie są pozamieniane. Chyba mało która ma ten sam... — O Boże... Właśnie podleczyłam się z krecy i teraz znów jej dostanę... Jak mogłaś!...

— Trudno, kochanie, Myślisz, że mnie jest przyjemnie? Ostatnio pozbyłam się wszy i też ich napewno dostaniemy... Ale inaczej nie było sposobu... Baba zwała



wszystkie kocy na kupe, a potem w tym pośpiechu, nie można było przecież dobiec... Chciałam nieznacznie odsunąć na bok nasz koc, ale jak mnie huknęła... — Znowu kreca!... Znowu wszy!... To straszne!...

— To lagier, moja pani... Dobranoc.

Rozdział XI.
CÓRKI JEROZOLIMSKIE

Od dawna już była cugami wiedziały, co oznacza luna nad grubym, krótkim kominem, zauważona w chwili przyjazdu transportu do Birkenau, Luna ta widna była co noc, dniem z kolumna dobywał się gęsty dym, krematorium bowiem zawsze było czynne. Gdy dym był czarny, władze lagrowe mówiły dowcipnie, że właśnie palą brunetki, a gdy był jasny, że blondynki. Podobnych kominów Birkenau posiadało sześć. Wszystkie aktywne.

Teleset tysięcy kobiet pochłony one w czasie trwania Birkenau, wiadomo jedynie Bogu. Oprawcy dążyli do zacierania śladów zbrodni, większość skazanych szła wprost do komory gazowej, nie przechodząc przez żadną ewidencję, rejestrację, rachunek. Obsługa krematorium zwana Zonderkomando, była systematycznie co kilka tygodni likwidowana, by nie móc w przyszłości świadczyć o tym, co widziała. I tylko w przybliżeniu można określić, wiele istot ludzkich żyjących, cierpiących, znalazło śmierć w czeluści oświęcimskiej fabryki śmierci.

Transporty żydowskie przychodziły kilka razy tygodniowo. Mężczyźni kierowani byli wprost do Auschwitz, kobiety i dzieci do Birkenau. Dziesiątą część kobiet każdego transportu, brano na „lagier”. Dostały normalny numer kolejny wytałowany, gwiazdę na ramieniu, łach nazna-

czony w krzyż czerwony „sztrafaj” i miejsce w żydowskim bloku, czyli w Salonkach. Pozostałe dziewięćdziesiąt procent oraz wszystkie dzieci, od niemowląt do czternastolatków, były natychmiast zabijane. Wyboru dziesiątej części darowanej (na razie) życiem, dokonywano zupełnie mechanicznie. Odliczyć!... Odmaszerować!... Ów systematycznie przestrzegany dziesiąty procent, stanowił jedyny wskaźnik, na podstawie którego można starać się ustalić ogólną sumę zabitych. Wynosi ona około trzech milionów mężczyzn, kobiet i dzieci. Trzy miliony, przy czym cyfra ta jest raczej niedociągnięta, niż przesadna.

Ofiary zwożone były z całej Europy. Znalazły śmierć w Birkenau żydówki holenderskie, belgijskie, francuskie włoskie, greckie, niemieckie, austriackie, węgierskie, polskie, rosyjskie, rumuńskie, bułgarskie, norweskie... Mord odbywał się cynicznie, nieomal na oczach häftlingów. Cały lagier mógł widzieć pociągi wjeżdżające za druty i ciężarówki przewożące skazanych z rampy do komory. Żydówki polskie znały swój los — wiedziały co znaczy Oświęcim. To też zdarzało się, że przy wyładowywaniu transportu rzuciły się na oprałców, usiłowały walczyć, uciekać... W czasie jednej z takich utarczek zginął głodny kat i morderca oświęcimski, Schillingier. Zastrzelili go żydóweczka z Sosnowca jego własnym rewolwerem, wyrwanym mu z za pasa. Zatluczono, zdeptano ją natychmiast, lecz przed śmiercią oddała wielką przysługę małemu obozowi.

W przeciwieństwie do mieszkanki Łodzi, Będzina, Sosnowca — żydówki cudzoziemskie nie domyślały się niczego. Niemcy utrzymywali je w przekonaniu, że jadą do obozu bardziej oddalonego od działań frontowych, gdzie spokojnie doczekają

końca wojny. Bałkany, Polska, Węgry i Austria dostarczały żydowskiego proletariatu, Poddane holenderskie, belgijskie, francuskie, niemieckie, były to na ogół kobiety kulturalne, inteligentne, bardzo zamożne. W przekonaniu że jadą do normalnych warunków życia, wiozły ze sobą wiele kosztownych i zbytekownych rzeczy, ubrań, przyborów wieczorowych i sportowych, wykwinęta pościel, wszystkie starannie zapakowane w ciężkich skórzanych walizkach, pokrytych naklejkami hoteli Riwieri francuskiej lub włoskiej. Dzieci ich były starannie ubożone, ślicznie przystrojone, przeważnie ładne i miłe. Cudzoziemki zsiadały z ciężarówki przed kramatorium i wciąż nic nie wiedziały. Nie podejrzliwie spoglądały na długi, niski budynek, mający się stać ich trumną. Odczytywały napis: Badeanstalt, umieszczony nad drzwiami i sądziły, że to rzeczywiście łaźnia, w której mają się obmyć po podróży. Po drugiej stronie drogi ciągnęły się magazyny, zwane „efektem”, do których za chwilę miała być nadesłana ich odzież, a przed efektem zazwyczaj kręciło się parę więźniarek przysłanych ze swoich bloków po to, lub owo. Przybyłe panie usiłowały nawiązać z nimi rozmowę i jeśli natrafily na häftlinga znajomego francuski lub niemiecki, wypytywały o tutejsze warunki mieszkaniowe, wyżywienie i, t. p. Pasiaki odpowiadały półgębkiem odwracając się i oczami uciekając jak najdalej. Szczególnie strasznie było patrzeć na dzieci. Takie były ufnie i bezkoskie. Piecioletnia dziewczynka, śliczna jak leśny duśzek, zadowolona, że wysiadła z natłoczonego wagonu, ujawniła dwoma paluszkami brzegi paski, tańczyła i podśpiewywała jakąś piosneczkę. Głosik przy pominął ćwierkanie ptaszka w gaju. Matka jej, o łagodnej, rozumnej twarzy, spoglądała to z upodobaniem na małą, to z uśmiechem nieco zawstydzonym na häftlingi w pasiakach, jak gdyby chciała powiedzieć: Prawda, że ta moja dziewczynka jest urocza... Dziewczynka wrowiała w kółko szczebiocząc, matka patrzyła na nią z miłością i dumą, a häftlingi myślały że zgroza, że za parę minut matka i dziecko żyć nie będą... I ta świadomość, bezradność wobec tak potwornej zbrodni była czymś gorszym, niż wszystkie osobiste udręczenia.

(Ciąg dalszy nastąpi)

N A S Z F R O N T

DODATEK MIESIĘCZNY POLSKIEGO ZJEDNOCZENIA KATOLICKIEGO WE FRANCJI DO „POLSKI WIERNEJ”.

ROK III.

Nr. 4.

ZBIÓRKA NA OŚWIATĘ

Ogłoszona przez Radę Naczelną Polskiego Zjednoczenia Katolickiego zbiórka na oświatę z pewnością nasunęła czytelnikom pytanie: dlaczego zbieramy znowu na oświatę i co właściwie dotąd zrobiono?

Odpowiedź na to pytanie nie jest trudna, jeśli z jednej strony przyjrzymy się obrazowi szkolnictwa polskiego we Francji, jak i liczbie przedszkoli i kursów, prowadzonych przez nas do obecnej chwili.

Wiadomo wszystkim, że w czasie okupacji liczba szkół i kursów polskich na samej tylko północy Francji zmniejszyła się o przeszło 50%. We wschodniej Francji nie był czynny żaden punkt oświatowy. Działalność oficjalna organizacji polskich była w tym czasie całkowicie zawieszona. Stąd wniosek, że młodzież obecna, która w tym czasie kończyła szkoły francuskie, ma ten język słabo technicznie opanowany. Praca nad tą młodzieżą jest konieczna.

Po uwolnieniu Francji, praca oświatowa poszła bezwzględnie naprzód. Ale od 1. X. 45 r., kiedy u państwowiono szkoły kopalniane, usunięto naukę języka polskiego z normalnych zajęć szkolnych. Dzieci obecnie mogą uczyć się tylko przed godz. 8.30 rano, w południe, lub dopiero po 16.30 wieczorem. Naturalnie, w takich warunkach niewiele można zrobić. Musimy dodać, że obecnie wszystkie szkoły francuskie mają charakter laicki (bezwyznaniowy).

Polskie Zjednoczenie Katolickie, które już przed wojną prowadziło

Doroczna zbiórka na oświatę polską we Francji, organizowana przez Polskie Zjednoczenie Katolickie we Francji, została rozpoczęta.

Ofiarność wychodźstwa polskiego we Francji jest wystawą na sercu sprawa polskiej i katolickiej oświaty. Wiemy, jak jest ona ważna szczególnie w czasach dzisiejszych. Dlatego też w roku bieżącym Polskie Zjednoczenie Katolickie gorąco tą sprawą się zajęło. Dzięki Waszej ofiarności i wysiłkowi ludzi dobrej woli mogliśmy nie tylko utrzymać szereg istniejących już uprzednio a zagrożonych placówek oświatowych, ale nawet powołać do życia nowe.

Nasza wspólna z Wami akcja ma wszelkie szanse powodzenia. Potrzebny tylko dalszy wspólny wysiłek.

Dar, złożony na oświatę — to napewno najlepszy sposób służenia sprawie polskiej!

Dar, złożony na oświatę — to najlepsza odpowiedź na mnożące się ataki na wszystko, co drogie dla patriotycznego i katolickiego wychodźstwa polskiego we Francji.

POLSKIE ZJEDNOCZENIE KATOLICKIE
WE FRANCJI

RODACY!



wiana często na próbę. Nigdy nie zawodzi wówczas, gdy datek, pochodzący przecież z ciężko zapracowanych pieniędzy, idzie na wniośny cel. Na zeszytowany nasz apel odpowiedzicie szczerze.

Wiemy, jak leży wam na sercu sprawa polskiej i katolickiej oświaty. Wiemy, jak jest ona ważna szczególnie w czasach dzisiejszych. Dlatego też w roku bieżącym Polskie Zjednoczenie Katolickie gorąco tą sprawą się zajęło. Dzięki Waszej ofiarności i wysiłkowi ludzi dobrej woli mogliśmy nie tylko utrzymać szereg istniejących już uprzednio a zagrożonych placówek oświatowych, ale nawet powołać do życia nowe.

swoje przedszkola i kursy, biorąc pod uwagę obecny stan szkolnictwa, postanowiło pracę oświatową prowadzić jeszcze usilniej niż dawniej, zwłaszcza, że ze wszystkich stron napływają prośby o pomoc materialną i materialną.

Zbiórka na oświatę w ubiegłym roku przyniosła około 200 tysięcy franków.

W grudniu, młodzież zrzeszona w KSMP postanowiła oddawać na oświatę 10% od dochodów z imprez. Ale to wszystko razem nie wystarczyło. Z tego trzeba było przede wszystkim utrzymać przedszkola, które były prowadzone dawniej. Pomoc materialnie niektórym przedszkolom, które prowadzone były przez inne organizacje. Trze-

ba było organizować kursy języka polskiego przede wszystkim tam, gdzie nie było ich dotąd. Potrzeb wyłoniło się tak wiele, że nie można napływającym wciąż prośbom zadośćuczynić. Dlatego też utworzono przy P. Z. K. Komisję Oświatową, która ma za zadanie uporządkowanie tych spraw, oraz opracowanie programów pracy dla przedszkolek, kursów czwartkowych i kursów samokształceniowych dla młodzieży.

Komisja Oświatowa stanęła na stanowisku, że w tych warunkach należy przede wszystkim rozwinąć sprawę przedszkoli. By dziecku od pierwszej chwili stworzyć warunki, pozwalające mu przebywać w czystej atmosferze polskiej i nauczyć się mówić po polsku. Akcja ta ruszyła naprzód, gdyż począwszy od 1 stycznia udało się powiększyć liczbę przedszkoli o 6.

Jeśli chodzi o kursy języka polskiego dla dzieci szkolnych są one otwierane tylko tam, gdzie naprawdę nie ma nauczyciela. Mimo tego zastrzeżenia jest ich już dość pokaźna liczba

Nie pominięto również i spraw młodzieży. Młodzież katolicka wcieliła chętnie w swój program pracy pracę samokształceniową. Nie można powiedzieć, by ignorowano samokształcenie dotychczas. Były kursy, ale tylko dorywcze. Dziś chcemy przysłać z pomocą młodzieży, wytknąć jej drogę do zdobycia wiedzy, która pozwoli jej bliżej poznać kulturę polską. J. W.

Powrót do zasad chrześcijańskich

Po strasznym kataklizmie, który przeszedł prawie przez cały świat, po kilkuletniej okupacji przez wojska nieprzyjacielskie, ludzkość szuka równowagi.

Największym pragnieniem każdego jest żyć szczęśliwie na zasadzie sprawiedliwości i wolności; ale człowiek w poszukiwaniu drogi błędzi; bowiem, jak sami stwierdzić możemy, nie wie on jeszcze w jakim kierunku ma swój wzrok zwrócić. Zdajemy sobie przecież sprawę z tego, jak wielu ludzi zapomnieli o istnieniu zasad chrześcijańskich, w których byli wychowani, które o dziedziczyli po swych ojcach; zapomnieli o godności człowieka i o nakazach etyki chrześcijańskiej.

Czy i my jesteśmy z tych chrześcijan, którzy nie wiedzą, dokąd idą? Czy jest to normalne, że dajemy się unieść rozpędowi życia nowoczesnego? Czy nie jest potrzebne, ażebyśmy się zatrzymali i mogli chociaż chwilę poświecić na rozmyślanie? Jeśli każdy wejrzy w siebie, wówczas znajdzie właściwy kierunek i zda sobie sprawę z tego, jakie powinno być życie, godne istoty ludzkiej, życie, oparte o właściwe zasady, a nie o nienawiść i niezgodę.

Jakby wyglądał świat bez zasad chrześcijańskich? Byliśmy sami świadkami tego, co się działo w czasie wojny; wiemy, jak wielkich okrucieństw dopuszczano się tam, skąd najpierw postarano się usunąć te zasady. Wiemy, co warte byłoby życie człowieka, gdyby ten stał miał się przedłużyć lub rozprzestrzenić.

Szczęśliwie w chwili obecnej stwierdzamy, że w sercu człowieka budzi się płomień wiary świętej;

przygasał on na skutek wojny i może szumnych haseł, zapowiadających lepszy świat; obietnic nie dotrzymano; wiatr unioś je daleko. Pogłębiło się przez to przekonanie, że istotą ludzką nie kieruje człowiek sam, że kieruje nią siła wyższa.

Dążeniem każdego powinno być,

aby w tej naszej rodzinie robotniczej doświadczenia lat ostatnich przyniosły jaknajwiększą zmianę, aby jaknajwiększą ilość braci naszych powróciła do zasad chrześcijańskich; tylko w takiej rodzinie nauczymy się wszyscy kochać bliźniego swego, jak siebie samego.

F. Szczepanik.

NA HORYZONCIE

To są naprawdę bohaterzy — mówi proboszcz polski, wymieniając imiona kilkorga dzieci swej parafii. Za każdym razem, kiedy wybierają się na mszę św., spotykają się ze stanowczym sprzeciwem swoich rodziców. Mimo to nie opuszczają żadnej niedzielnej czy świątecznej Mszy.

Rodzice są usposobieni wrogo do religii. Ciekawe, wśród Francuzów, nawet komuniści nie przeszkadzają chodzić dzieciom na katechizm i na mszę. Wojujący komuniści obchodzą uroczyste pierwszą komunię każdego swego dziecka. Jest to dla nich dzień wielkiego święta, rodzinnego. Polacy — jak już są niewierzący — to są pełni nienawiści do religii i do wszystkiego, co im ją przypomina.

Czy to kwestia charakteru narodowego, czy wychowania? A może jeszcze gdzieś na dnie duszy zachowała się iskierka wiary i przykryta jeno grubą warstwą pyłu, naniesionego przez długie lata życia bez Boga; i te niedzielne sposobienia się dzieci do kościoła, stają się jakby niemylm, kłopotliwym wyrzutem sumienia, które chcą zagłuszyć w najprostszym sposobie: pozbyć się okazji do rozmyślań na ten temat, nie widzieć dziecka, wznoszącego codziennie rano i wieczór ręce w gorącej modlitwie ku Bogu. Tak, wiedzą oni dobrze, że ta stała łączność z Bogiem w ofierze Mszy św. i w Komunii św. jest największym wrogiem jađu obojętności, jaki chciałby zaszczerpić w duszy swego dzie-

ka, by nie było ono tym stałym wyrzutem w ich nieczystym, ale i niespokojnym sumieniu.

Ale znane są przecież liczne wypadki, że dzieci wyprosiły dla swych żyjących długo bez Boga rodziców łaskę i że doczekały się dnia, kiedy wraz z nimi przystąpiły do stołu Pańskiego. Dlaczegożby nie miało się to stać udziałem i tych małych, a już wielkich, bohaterów? —

A wy, którzy w każdą niedzielę i święto idziecie w towarzystwie rodziców i rodzeństwa do stóp ołtarza, czy zdajecie sobie sprawę z tego wielkiego szczęścia, jakie wam przypało? — Nie bronią wam pójscia na katechizm, nie bronią pójscia do szkoły, w której wisi Krzyż i obraz Matki Boskiej, nie bronią wam pójscia na zebrania dzieci i młodzieży katolickiej. Wprost przeciwnie; cieszą się, gdy tam ciągniecie, gdy się tam dobrze czujecie, gdy wracacie rozpromienieni po przyjęciu Komunii św.

Jeżeli dotąd nie dostrzegaliście jeszcze tych wielkich bohaterów w małych dziecięcych postaciach, to rozejrzyjcie się wokół was, wyszukajcie wśród waszych rówieśników tych, co o każde pójscie do kościoła muszą staczać w domu walkę. Starajcie się umilić im pobyt w waszym towarzystwie, być dla nich najlepszymi kolegami i przyjaciółmi. A przede wszystkim weźcie ich sobie za przykład, jak w życiu już od najmłodszych lat trzeba sposobie się do walki o zwycięstwo dobrego nad złem.

L. M.

KONKURS OŚWIATOWY

Przypominamy, że termin nadsyłania prac konkursu oświatowego, dla Katolickich Stowarzyszeń Młodzieży Polskiej, z zakresu języka polskiego, historii i geografii — upływa 20-go kwietnia. Prace należy kierować do Centrali K. S. M. P. 5, rue des Irlandais, 5 — Paris V.

Komisja Oświatowa
Polskiego Zjednoczenia Katolickiego
we Francji.

WYBORY DO UBEZPIECZALNI I KAS

W dniu 24 kwietnia r. b. odbędzie się na terenie całej Francji — poraz pierwszy — wybory do władz Ubezpieczalni Społecznych (Securite Sociale) i do Kas Dodatków Rodzinnych (Caisses d'Allocation Familiales). Udział w nich biorą cudzoziemcy na równi z obywatelami francuskimi.

Gospodarka ogromnymi sumami, wynoszącymi około 250 miliardów frs rocznie, będzie zależała od ludzi, którzy wyjdą z najbliższych wyborów. Są to pieniądze potrącone przede wszystkim z zarobków pracowników. Dla nich też są przeznaczone. Dlatego trzeba pilnie baczyć, by każdy, komu przysługuje prawo wzięcia udziału w wyborach, z prawa tego skorzystał.

Wszędzie organizacje katolickie zgłosiły swych kandydatów. Wybór więc między kandydatami jest łatwy. R.

Nowość!
Revelacyjne Ceny!
DAWNO OCZEKIWANE PODRĘCZNIKI
UKAZAŁY SIĘ

Historia, tom I. — Gebenowa .. 70 fr.
Historia, tom II. — Jarosz i Kargol 70 fr.
Geografia — Grodeckiego 80 fr.
Dodatek do Geografii: Ziemia od-

zyskana, 10 fr.
Komisja szkolna, pragnąc udostępnić powyższe podręczniki szerokiemu ogółowi działwy polskiej, nauczycielstwu i wszystkim działaczom oświatowym na terenie Francji ustaliła wyjątkową cenę dla nabywców wyżej wymienionych podręczników na

120 franków
plus 20 franków na koszt przesyłki
Zamawiać można natychmiast:
LIBRAIRIE „LIBELLA”
12, rue Saint - Louis en l'Isle, 12
PARIS IV.

FRANCJA | BELGJA

OFIARY NA POWODZIAN W KRAJU

Paryż. — Ks. Rektor Dr. Fr. Cegiełka — 1000 franków. Ks. Dąbrowski — 950 fr. N.N. — 1000 fr. Ks. Kaszubowski — 500 fr. Ks. Gutowski — 500 fr. p. Jedruszewski — 600 fr. p. Myśliwiec — 300 fr. p. Siedlecki — 300 fr. p. Tuwanówna — 100 fr. p. Werczyński — 1000 fr. Bractwo M. B. Dobrej Rady i Żyw. Róż. — 720 franków. Rozem — 7.470 franków.

DALSZE OFIARY

NA „TYDZIEŃ MIŁOSIĘDZIA CHRZEŚCIJAŃSKIEGO”

PARYŻ: — p. Leja — 100 fr.
 KKOLONIE POLSKIE: — Moudeville - Giberville (ks. Pluszczyk) — 2.930 fr. Bractwo Róż. Matek w Potigny, Ks. Pluszczyk — 1.120 fr. P. Olender, Larive Labarthe — 500 fr. N. N. z la Chapelle — 500 fr. P. Wiśniewski Roman, Lens — 100 fr.
 Razem 5.250 fr. z poprzednich ogłoszeń — 270.284,50 fr. Suma dotychczasowa — 275.534,50 fr.

OFIARY NA KWIATY I OZDOBIENIE GROBU PAŃSKIEGO W KOŚCIELE POLSKIM W PARYŻU

P. Gniatkowska — 200 fr. P. Tomaszewski — 500 fr. P. J. G. — 500 fr. P. Rawiczowa — 100 fr. P. Hoffmann — 150 fr. P. Wiłkowska — 100 fr. P. Anna Wiatr — 100 fr. P. Maria Koś — 200 fr. P. Lemejdowa — 100 fr. N. N. — 250 fr. P. Piekielec — 50 fr. P. Kasprzak — 50 fr. P. Kwiczor — 100 fr. P. Szychowska — 100 fr. P. Jantyka — 100 fr. P. Pietrus Katarzyna — 100 fr. P. Jarecki — 150 fr. P. Krzyżanowska K. — 100 fr. N. N. — 1000 fr. N. N. — 500 fr. N. N. — 100 fr. N. N. — 50 fr. P. Krawiec 50 fr. P. Głab — 300 fr. P. Maria Dąbrowska — 100 fr. P. Suchowicz — 200 fr. P. Lemański — 500 fr. Od członkini III-go Zak. św. Franc. — 425 fr. P. Osieczkowska — 100 fr. N. N. — 500 fr. P. Rawicz — 200 fr. P. Borowiec od siostry P. Osieczkiej — 100 fr. P. Poitevin — 200 fr.
 Razem — 7.575 franków.
 Ofiarodawcom serdeczne „Bóg zapłać” składa

BIURO PARAFIALNE

UROCZYSTOŚCI 3-CIOMAJOWE

Z okazji święta narodowego w sobotę, dnia 3-go maja b. r. o godz. 10-tej, odbędzie się w Kościele Polskim w Paryżu nabożeństwo z kazaniem.

W LILLE z okazji uroczystości 3-majowych odbędzie się z inicjatywy Polskiego Zjednoczenia Katolickiego również w sobotę, dnia 3. V. b. r. o godz. 10-tej, uroczysta Msza św. w Kościele St Etienne (Rue Hospital militaire).

KOMUNIKATY DUSZPASTERZY.

Dnia 20-go kwietnia bież. roku odbędzie się dla Polaków departamentu Correze i sąsiednich nabożeństwo, połączone ze spowiedzią wielkanocną, w Kłasztorze O. O. Franciszkanów na St Antoine w Brive. Msza św. o godz. 10-tej; przed nabożeństwem od godz. 8-mej spowiedź św.
 Dla przyjezdnych z dalszych okolic przygotowano w Kłasztorze salę jadalną. Duszpasterze polscy:

Ks. Dąbrowicz Bronisław,
 Ks. Surmacki Leon,
 O. Szymanek Krzysztof.

Piney (Aube) i okolica w niedzielę 27 kwietnia będzie miało sposobność odbycia spowiedzi wielkanocnej. Spowiedź o godz. 8-ej rano, a o 9-tej polskie nabożeństwo.

Ks. Stan. Dulczewski.

DZIELNI SPIEWACY DOBRZYMI AKTORAMI

Montceau les Mines. — Chór Kościelny w Le Bois du Verne sprawił w Niedzielę Palmową miłą niespodziankę tutejszej Polonii.

Kiedy bowiem ludzie dzisiejsi — w pogoni za pracą i zarobkiem, zabawą i światową uciechą — tracą spokój wewnętrzny i często narażają swoją równowagę duchową, nasi kochani śpiewacy nie dają się oszłodzić tą płytką radością. Dawno odnaleźli oni cel swej tęsknoty w melodyjnym, wielogłosowym śpiewaniu, wiarą wzruszających i miłością Zbawiciela tchnących, pieśni wielkopostnych. W niestrudzone wysiłku na próbach i w budują-

DROBNE OGŁOSZENIA

Poszukuje pomocy domowej rano, lub po południu, Mme Ciriez, 12, rue d'Armaillé — Paris.

Bonne a tout faire jest poszukiwana na wyjazd do Zúrichu (Szwajcaria) do 2 państwa i dziewczynki 11-letniej. Warunki bardzo dobre. Pensja 100 fr. szwajcarskich. Wiadomość: P. Rawicz — Biuro Parafialne w Polskiej Misji Katolickiej, 263-bis, rue St Honore, Paris I.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: 263-bis, rue Saint-Honore, — PARIS I.

Telefon: OPERA 37-69.

PRENUMERATA: Kwartalna .. 90 fr. — Półroczna — 180 fr.

C/a. CHEQUES POSTAUX: Mr. A. Szymanowski — Paris 4955.03.

Cena pojedynczego egzemplarza we Francji 8 fr.
 w Holandii 0,20 c. w Belgii 3 fr.



cej postawie w kościele dają oni przykład młodego człowieka współczesnego, któremu byle cacko nie wystarczy.

Znalazłszy tyle upodobania w bogatym repertuarze wielkopostnym, znajdują oni także czas na to, aby przygotować stosowny teatr religijny.

Dzięki temu ujrzelśmy na scenie w Montceau, Opatrzności Bożej poświęcony „Brylantowy Krzyżyk”. Opatrzność uwytkła nie tylko w bolesnych wydarzeniach społecznych, ale także osobistych swój przedziwny i charakterystyczny wpływ, w którym MARYA jest wybraną szafarką.

Sztuka ta odpowiada myśli wielkopostnej i dlatego pogłębiła nasz nastrój religijny. Stąd to uznanie należy się niezmiernie przesyłając okrogowemu chórowi kościelnym p. Władysławowi Kaimowi, niemniej wszystkim śpiewaczkom i śpiewakom, a szczególnie Helci Wawrzynowskiej, Irence Niewiadomskiej, Celinie Olejnikównie.

F. S.

KWARTALNE ZEBRANIE

Troyes (Aube) — Zarząd Komitetu Towarzystwa Miejskowych w Troyes przypomina, że w sobotę, dnia 19-go kwietnia 1947, o godzinie 20.30, w siedzibie przy 25, rue Raymond Poincare — odbędzie się ogólne kwartalne zebranie K. T. M. Ze względu na ważność spraw, wszyscy delegaci organizacji proszeni są o punktualne przybycie.

Zarząd K. T. M.

POSZUKIWANIA

Rychlińska Olę i Rychlińskiego Władysława poszukuje Łuska Tadeusz, Turfils Camp „R” Kinross Scotland.

20 IV o godzinie 5-tej po południu

w ZAKŁADZIE ŚW. KAZIMIERZA

odbędzie się

KONCERT

Chóru paryskiego i Chóru „Polonia”

z Argentuill

pod kierownictwem p. Stachowskiego

Tańce i śpiewy Dzieci Zakładu

Św. Kazimierza.

119, rue du Chevaleret, 119

Paris 13.

Metro: Chevaleret.

LIST PASTERSKI

(Dokończenie ze str. 3).

W Polsce pod tym względem nie jest najgorzej, ale także u nas, niestety, namnożyło się zła nad miarę. Nie potrzebuje wchodzić w szczegóły. Patrzymy na to z lękiem i wstydem. Odchylenia od zasad moralnych wypaczają zmysł chrześcijański. Z tym obciążeniem Polska nie może się duchowo podźwignąć. Z gorączki zmysłowości, z jadu nienawiści, z żądzy zemsty i krwawych porachunków, z niesprawiedliwości i krzywdy nie będzie zgody i błogosławieństwa kraju.

Trzeba nam się odrodzić w pokucie. Należy narodowi przywrócić sumienie katolickie. Jubileusz gnieźnieński musi się stać sieją skruchy i poprawy. W obliczu męczennickich szczytków apostoła cnoty chrześcijańskiej weźmy rozbrat z nieprawością, bo „jesteśmy stworzeni w Chrystusie Jezusie na uczynki dobre”. By nowa Polska była „narodem świętym, ludem nabytym”. By Polak był „odrodzony przez zmartwychwstanie Jezusa Chrystusa do nadziei żywej”. By przyszłe oblicze Polski było „opromienione blaskiem Ewangelii i chwały Chrystusa”, a nowy start Polski „wonią żywota na życie”.

Z imieniem św. Wojciecha powiązało podanie najstarszy hymn, w którym naród wlał swój hołd dla „Bogarodzicy Dziewicy”. Śpiewały go pokolenia, gdyż z daru Opatrzności od dawna jesteśmy królest-

LISTY z BELGII.

MIĘDZYNARODOWY RUCH FEDERACYJNY

Życie belgijskie obfituje w niespodzianki dla tych, którzy bliżej się z nim zetkną. Z zewnątrz mamy szary obraz drobnomieszczańskiego społeczeństwa: — spokojnie ruchliwego, prowincjonalnego trochę, gruntownie zmaterializowanego. I tylko od czasu do czasu dostrzeżę się pod powłoką giełdowych kombinacji silny nurt czystego idealizmu. Najbardziej spirytualistyczne, ogólne kierunki i idee znajdują tu zawsze liczne szeregi zwolenników, którym tradycja kupieckiego myślenia wcale nie odjęła skuteczności w działaniu. Przeciwnie. Zyskuje na tym sprawność organizacyjna, a nie traci bynajmniej siła przekonania. Niespodzianka.

Jedną z takich niespodzianek było dla mnie zetknięcie się z belgijskim ruchem federalnym. Słyszało się o koncepcjach Churchilla i o przedwojennej Pan-Europie, o bloku zachodnim i o amerykańskim ruchu dla utworzenia rządu światowego, a nawet o europejskiej unii federalistycznej z siedzibą w Paryżu. Ale naprawdę trudno było przypuścić, że w Belgii słowo „federalizm” może łączyć się z czymś innym, niż tarcia walońsko-flamandzkie lub najwyższą unią celną z Holandią. Tymczasem — chodzi tutaj właśnie o idee federalizmu, wykraczające daleko poza sferę codziennego, materialnego interesu, sięgające w swych podstawowych założeniach aż do struktury najmniejszych komórek społecznych, a w rozwinięciach praktycznych prosto zmierzającego do Stanów Zjednoczonych świata.

Ruch federalistyczny jest oczywiście międzynarodowy, przy czym właśnie Bruksela stała się ostatnio jednym z najżywszych jego ośrodków. Zanim jednak do tego miasta wrócimy, wypada naszkicować zarys organizacyjny całości.

Istnieją trzy niezależne, choć ściśle ze sobą współpracujące, ośrodki: New York (Ruch dla stworzenia Rządu światowego — Movement for the world Government, Londyn (dwie wielkie organizacje, do których należy nawet kilkudziesięciu członków parlamentu) i Paryż ze wspomnianą już Europejską Unią Federalistyczną. Tej ostatniej podlegają formalnie organizacje

lokalne w ośmiu przynajmniej krajach Europy, z tym, że w każdym z nich, obok grupy, bezpośrednio afiliowanej, istnieją inne, pracujące zupełnie samodzielnie, lecz utrzymujące ze sobą żywy kontakt.

I tak w Belgii działa „oficjalna” Unia Federalna, lecz poza tym mamy także Niezależną Ligę Federalistyczną, która zajmuje się wyłącznie sprawami kulturalnymi i gospodarczymi, ale jest o wiele bardziej oficjalna od poprzedniej, mając na czele najwybitniejszego bodaj z belgijskich polityków, b. katolickiego premiera, von Zeelanda. Poza tym jeszcze istnieje straszna nazwa, lecz bardzo sympatyczne środowisko młodzieży — „Międzynarodowy Ruch Federalistyczny”, skupiający tubylców i studentów „etnicznie” mniejszości regionalne i bardzo samodzielne stowarzyszenie w Liege oraz organizująca się grupa uniwersytecka w Louvain.

Dnia 8 maja w brukselskim Pałacu Sztuk Pięknych odbędzie się odczyt o federalizmie, wygłoszony przez jednego z delegatów ośrodka brytyjskiego na konferencji w San Francisco. W przygotowaniu jest zjazd przedstawicieli organizacji europejskich w Amsterdamie (bawił niedawno w Brukseli prezes holenderskiej Unii Federalnej) oraz ogólnoswiatowy zjazd w Genewie.

A ideologia? — Zacytuje parę zdań z deklaracji „Międzynarodowego Ruchu Federalistycznego”:

„Człowiek ma dwie drogi do wyboru. Albo pójdzie za fałszywymi prorokami materializmu i ugrasnie w najstraszliwym barbarzyństwie technicznym, albo odnajdzie właściwą ludzką koncepcję”.

„Nie możemy milcząco zostawić milionów ludzi na pastwę totalistycznego komunizmu”.

„Postawić na właściwym miejscu wartości duchowe, najbardziej ludzkie, których broniło zawsze chrześcijaństwo”.

Są oczywiście różne odcienie. „Oficjalna” Unia Federalna prowadzi swoją propagandę przede wszystkim pod hasłami pacyfistycznymi. „Wojna wojnie!” — to coś prawie a la Lenin w swoim czasie. Ale zaraz potem mamy tam skromny postulat zespolenia wszystkich narodów sferedowanych — naczelny postulat „bloku zachodniego”. Nie darmo Churchill jest uważany za duchowego patrona całego ruchu. Dalej zaś czytamy:

„Winno powstać biuro międzynarodowe dla spraw emigrantów politycznych, mające za zadanie krzewienie uczuć bractwa wobec tych wszystkich, którzy są pozbawieni swego państwa. W szczególności zaś każdy z nas ma obowiązek, jeśli mu na to pozwalają jego środki finansowe, zaopiekować się przynajmniej jednym z tych nieszczęśliwych i wpływać na swoje rządy, aby szanowały ludzkie prawa tych, którym praw tych odmawiają niesprawiedliwie ich własne rządy”.

To jest podstawa do szerokiej współpracy ze środowiskami wszystkich uchoźców politycznych, dla których idea współpracy międzynarodowej, na zasadach nauki Chrystusowej opartej, jest czymś znacznie więcej, niż ciekawą tylko koncepcją.

Tadeusz OKSZA.

BRUKSELA.

Z ŻYCIA ORGANIZACYJNEGO

Z zadowoleniem notujemy wszelkie przejawy współpracy naszych rodaków ze społeczeństwem belgijskim na gruncie organizacyjnym. Przyjemnie nam więc wspomnieć, że do „zrzeszenia studentów i byłych studentów Belgijskiego Instytutu Dziennikarskiego”, weszło dwóch Polaków, studiujących w tym Instytucie.

T. O.

CHARLEROI.

OKRĘGOWE ZEBRANIE ZWIĄZKU POLAKÓW

W niedzielę 31-go marca, odbyło się w Dampremy doroczne zebranie walne delegatów Związku Polaków — Okręg Charleroi. Rozpoczęto je uroczystą Mszą św. za zmarłych członków Związku, odprawioną przez miejscowego duszpasterza, Ks. Alf. Boniewiczza, SVD. Naukę okolicznościową wygłosił ks. rektor Przygoda. We wzorowo przeprowadzonym zebraniu, po sprawozdaniach za ubiegły rok pracy, dokonano wyboru nowego zarządu okręgowego w osobach pp. Liśtak Mikołaj — prezes, Kaczmarczyk — sekret; W. Balcerak — skarbnik (wszyscy trzej ponownie), ponadto pp.: Węglewski, Fijolek J., Górski Cz., Mialkowski i inni. Atmosfera obrad i poruszone sprawy świadczyły o doskonałym duchu rodaków, pracujących społecznie z zamiłowaniem, dla dobra ogołu. Z Brukseli przybyli w charakterze mile widzianych gości pp. Przesmycki E., Bader Wl. — prezes Rady Polonii i Wikholz Florian, inspektor oświatowy.

(Rr).

POSZUKIWANIA

Barbara Kownacka, urodzona 4. IV. 1923 w Topowiczu, poszukuje rodzina za pośrednictwem 'Secours Catholique, 25 rue St Dominique, Paris 7-me.

Warszawa, dnia 10 marca 1947 r.
 August Kard. HLOND

Józef TURCZYŃSKI w Paryżu



RECITAL SZOPENOWSKI

*Dla Czytelników „Polski Wiernej”
z wykerami Serdecznych wrażeń
i najcenniejszych życzeń.
Józef Turczyński*

*Paryż
29 IV 47*

W piątek, dnia 28 marca b. r., odbył się w sali Gaveau, (45 — 7, rue de la Boétie) w Paryżu recital Chopin'a w wykonaniu znanego polskiego pianisty i bliskiego współpracownika Ignacego Paderewskiego — Józefa Turczyńskiego. Mistrzowi owego wieczoru artystycznego poświęcamy poniższy felieton.

Utrata...
Narcyzy koło domów zakwiliły wszędzie. Bładozielone kielki oziminy.

W trawach iskrzy stokroci. Z przydrożnego telegrafu uleciały jaskółki. Czarne nutki „Jakie ojczyste ptaki uleca dziś z pięciopromiennej wiązki wiolinu?”

Klawisze. Lśniące płytki kościane. Białe, czarne. Po dwa, po trzy. W głębi drewniane młoteczki, obwiedzione یرcha. W metalowej ramie metalowe struny. Milczące. Aż póki na białych, chłodnych schodach palce nie uklęką. I nie uskrzydli je myśl muzyczna.

Turczyński zasiadł do fortepianu. Lśniące skrzydło złoconego odbija jego charakterystyczną głowę. I ta i tamta... Jak poprzec fale Utraty.

Skupiony, milczący, odległy od wszystkiego, co legło poza dźwiękiem. Całym sobą hen, daleko... Nad Szopenowską modlitwą muzycznej polskości.

Polonez C-mol.

BALLADA F-mol. Przepiękna, spóźniona. Młodzi pianiści najczęściej wykonują ją z wielką mocą. Z metalicznym rozjęciem. Niech krzyczy!

Szopena raz! mocniejszy akord. „Cóż to! Wołu chce pani zabić akordem!” — zawołał zirytowany na pewną arystokratyczną uczennicę i wielbicielek nieśmiertelnego mistrza.

Turczyński — nie. Szlachetna, skupiona powściągliwość interpretacji. I ta wzruszająca troska, ta dbałość o stylowe, wierne odtworzenie Szopenowskiego arcydzieła. Proste i jedyne. Bez zewnętrznych, napuszonego efekciarstwa. Głęboka kultura. Poważny artysta. Wielki polski pianista.

Brawa, entuzjazm!

Turczyński kłania się nisko. Po chłopku.

Krótką przerwę. Rozglądam się po widowni... Piękna sala Gaveau wypełniona po brzegi. Francuzi, Polacy. Znajome twarze. Polskie mundury. I ci z „polandami” i tamci bez „polandów”. I ci „za”, i tamci „przeciw”. A teraz jedno. Polska bez podziaków.

SONATA B-mol, z marszem pogrzebowym. Usta tłumia powietrze. Dwanaście preludium.

I tu wielkość Turczyńskiego. Tak grał preludia chyba tylko Paderewski, Tur-

czyński niedościgniony w preludiach. Zwłaszcza, jeśli się zważy, jak są nieludsko trudne technicznie i niewygodne dla ręki. Schylamy głowę przed tym, który tak pięknie i jedynie przybliżył spowrotem Szopena Paryżowi.

Opodal estrady spostrzegam mistrza Radwana, nestora polskich pianistów. Rasowa, urzekająca głowa, osrebrzona zwichrzoną siwizną. Czoło wsparłe na rozstawionych palcach. Odległy. Muzycznie zasłuchany. Przenoszę wzrok z głowy sędziwego Radwana na głowę Turczyńskiego i zastanawiam się nad sprawą interpretacji dzieła muzycznego. Niby ten sam tekst muzyczny, te same drabinki nut, przedziwne szczeble, wiodące od ziemi aż po błękitne nieba uniesień artystycznych, a ileż koncepcji w ujęciu, w wykonaniu. Jednego pianistę temperament poniesie. Inny stonuje, przycisza błyski. Spatynuje. Jakby raziły jego ucho zbyt wyjątkowe dźwięki, gwałtowne kształty muzyczne. Turczyński jest nie tylko wirtuozem wysokiej klasy, ale równocześnie muzykologiem, wychowawcą szeregu światowej sławy młodych polskich pianistów. Ze wymienię chociażby taką trójcę, jak: Małcużyński, Sztompka, Szpinalski.

Myślę, że z interpretacją pianistyczną arcydzieł muzycznych ma się rzecz podobnie, jak z przekładami arcydzieł literackich na obce języki. Anatol France powiedział, że są jak kobiety: albo ładne albo wierne. Dzieła Szopena w interpretacji Turczyńskiego — trawstując powiódzenie France'a — są i ładne i wierne.

Korzystam z dłuższej przerwy, ażeby uzyskać od mistrza Turczyńskiego krótki interwiew dla „Polski Wiernej”. Niestety! Pokój artysty obłożony! Znajomi, przyjaciele, wielbiciele.

Dzwonki. Wracam na salę. Nagle, w przejściu, nos w nos spotykam — kogo? Andrzeja Wąsowskiego!

— Panie Andrzeju! Pan w Paryżu?!

— Wieżę Eiffel przyjechałem odwiedzić, skrawioną ciałami przelotnych skowronków, — takim oto Przybosiowym werselem przywitał mnie, śmiejąc się, młody wirtuoz, wschodząca gwiazda fortepianu.

— Słyszałem o pańskich wspaniałych sukcesach w Rzymie.

— Co robić. Jak pan widzi, wszystkie drogi prowadzą do Rzymu.

— Ale i do Paryża! — dopowiadam, ściskając niesamowicie długą dłoń ulubieńca estrad Warszawskich.

Szybko zajmujemy krzesła.

Impromptus. Nocturn. Mazurki. Walc. Scherzo Cis-mol. — Program skończony.

Bliis!!! — rozentuzjasmowana publiczność nie wypuszcza mistrza z estrady. Powraca, kłania się. Odchodzi. Wresz-

cie niemilkające oklaski zmuszają Turczyńskiego do bisowania.

Gra Poloneza As-dur. Popularnie przez melomanów „rycerskim” zwanego, w odróżnieniu od innego poloneza, tej samej nomenklatury muzycznej, określanego — „bohaterskim”.

I jeszcze dwa walce.

Późno. Turczyński rozkłada ręce. Odchodzi. Tym razem nieodwołalnie.

W pokoju dla artystów ta sama sytuacja, jak podczas przerwy. Chyba połowa sali przybyła uściskać się z Turczyńskim, Trafiłem na rzewny moment.

— Poznaje mnie pan, panie profesorze? — wita się z mistrzem i wieszkuje mu porywającego koncertu, znakomita skrzypaczka polska, Eugenia Umińska.

Chwila wahania. Profesor Turczyński jest fatalnym krótkowidzem.

— Umińska...

— Genia! w Paryżu?! — wykrzyknął Turczyński. Serdecznie się ucałował.

— Żyjesz?... To jest — ja wiedziałem, że żyjesz! Moja złociusia! Jakże się cieszę! Słyszałem cię przez Radio Warszawskie, jak grałaś. Powiedziałas do mikrofonu, że chodzisz po gruzach Warszawy...

Umówili się nazajutrz. (Profesor Turczyński wyjechał z Kraju przed wrześniem 1939 roku, na wezwanie Paderewskiego. Przebywał w Szwajcarii, w Morges, w domu zgasłego przed zakończeniem wojny wielkiego rodaka i patrioty). Ha!... Tyle smutnych lat upłynęło. Umówili się na wspominki. Przesmutne polskie zaduszki.

Inni. Jeszcze inni... Jakoweś wytworne francuskie towarzystwo. Jakaś rosjanka. Kijów przypomina. Konserwatorium muzyczne. Profesor Turczyński nie mało się zdumiał. Iż to już lat!...

— Haraszo! — rzekł i zbliżył się do naszej grupy. Jeszcze dwie panie, a potem ja. Gratuluję profesorowi Turczyńskiemu w imieniu redakcji „Polski Wiernej” i dziękuję mu za zaproszenie. Pyta o moją żonę, „Basie”. Absolutnie Warszawskiego Konserwatorium Muzycznego. O wszystkich pamięta. A ileż to różnych młodych twarzy przesunęło się już przed ojcowskim obliczem jednego z największych polskich pedagogów!

Proszę go o skrócenie kilku słów dla Czytelników naszego pisma.

— Z największą przyjemnością. Ale błagam! Nie dzisiaj! Proszę jutro zajść do mnie do hotelu.

Woźni wydzwanają nas kluczami.

Jutro...

Zastaję profesora Turczyńskiego nad walizkami. Pakuje się. Wyjeżdża do Szwajcarii. Otrzymuję fotografię z dedykacją dla naszych Czytelników i dla redakcji. Pytam o plany artystyczne.

— Pragnę dokończyć krytyczne opracowanie dzieł Szopena, podjęte wspólnie z Paderewskim. Czternaście zeszytów ukończonych. Trzy — w ostatecznym opracowywaniu. Redakcja całości ustalił sam Paderewski. Jest to praca naukowa dla Instytutu Szopenowskiego w Warszawie. Poszukiwania archiwalne, biblioteczne, po prywatnych zbiorach były niezwykle żmudne, ale i owocne. Londyn, Oxford, Paryż, Buksela, Genewa. Wykryliśmy w ten sposób, między innymi, oryginał III Ballady Szopena w podziemiach Biblioteki Narodowej w Warszawie. Leżała pod zwałami najrozmaitszych aktów, nieskatologowana. Poza ostateczną redakcją ustaloną, jak to już powiedziałem, przez Paderewskiego, umieściliśmy w komentarzach pod każdym dziełem wszystkie ważniejsze warianty wydawców i opracowania. Same etudy mają 35 stron uwag komentarzowych.

KANCELARIA ADWOKACKA
pod kierownictwem Doktora rta...

S. Olśnicki

Tłumacz Przesięgły przy Sądach Franc.
106, rue Joffroy — PARIS XVII.
Metro: WAGRAM Tel. Wagram 88:91
Tłumaczenia urzędowe do ślubu, naturalizacji itp. — Pełnomocnictwa. — obrona w sądach

— Jak pan ocenia, panie profesorze, kiedy...

— Za dwa lata ukończymy całość.

— A potem?

— Potem wrócę do Kraju, ażeby resztę mojego życia poświęcić pracy artystycznej i pedagogicznej.

Rozmowa skupiła się na ostatnich chwilach Paderewskiego.

Turczyński z żalem mówi o wielkim rodaku. Najbliższy współpracownik i przyjaciel. Kiedyś, Turczyński wędrując po Lemanie, wyłowił sążniste rybsko, z trudem przyholował do łodzi i Szwajcaryz powieził profesorowi, że jest to „peszетка”. Profesor Turczyński zna się znakomicie na muzyce, trudno jednakoż wymagać od mistrza, ażeby się równie znakomicie znał na gatunkach zimnokrwistych. Goethe też nie odróżnił wróbla od sikory. Wraca tedy nasz profesor z łupem do willi Paderewskiego, pokazuje z dumą łódkową „peszетkę” i pyta się, co to takiego „peszетка”.

— Okoń... — odpowiada Paderewski — uśmiechając się do jakowegoś wspomnienia. — A propos okoń — mówi Paderewski — miałem zabawną przegodę. Przemawiałem w parlamencie jako prezes ministrów, wypowiadając sąd, że Polska ma przed sobą dziesięć, piętnaście lat spokoju i musimy cały nasz wysiłek narodowy obrócić ku odbudowie gospodarczej Kraju, zrujnowanego wojną. Utrwalić państwowość... Kiedy skończyłem, z ławy poselskiej podnosi się ksiądz i oświadcza gromkim głosem, że to nieprawda. Dlaczego to, proszę księdza posła? — pytam dobrodzieja. — Moim zdaniem — odpowiada ksiądz poseł — mamy przed sobą nie dziesięć lat, czy nawet piętnaście, pokoju, ale czterdzieści, a może i więcej. — Nie takie grube ryby już się pomylily co do tego — odpowiadam księdzu. Śmiech wśród panów posłów. Co się okazało? Ksiądz poseł nazywał się Okoń. O czym, ja rzecz jasna, nie wiedziałem.

Mówimy o Grunwaldzie, darze Paderewskiego dla miasta Krakowa. Dziś pomnik w ruinach. Niemcy wysadzili go w powietrze. Paderewski, przemawiając podczas odsłonięcia pomnika, powiedział: „Dzieło to nie powstało z nienawiści, a z miłości”.

ROK 1939 Wrzesień. Wymknąłem się z niemieckiej niewoli pod Bochnią i przybyłem do Krakowa. Czolgi niemieckie ciągnęły pancernym węzłem ulicami miasta, kierując się na wschód. Stałem opodal Grunwaldu. W pewnej chwili jeden z czołgów niemieckich wykreślił z kolumny w kierunku pomnika i z wieżyczki bojowego wozu wyskoczył młody hitlerowski oficer w czarnym kombinezonie, z trupimi czaszkami w klapie. Zgarnął z mostu pancernego, skradzione zapewne po drodze z polskiej kwaciarni, czerwone róże, podszedł do pomalowanego mistrza krzyżackiego, zasalutował podniesionym ramieniem, poczem złożył szkarłatne kwiaty w rozczapierzonej spłzowej dłoni krzyżaka. Zasalutował i zawrócił do czołgu. Znał historię. Historię nienawiści.

Dziś Paderewski nie żyje. Żywią atoli w naszych sercach pamięć po wielkim patriotcie i wielkoduszny jego gest. Wspomniał człowiek, wspaniały artysta.

Zegnam mistrza Turczyńskiego. I nadlemańską legendę.

Wyjechał. Obiecał odwiedzić Paryż w początkach maja b. r.

A cto w sali Gaveau „klóca się jeszcze klawisze. O nieodspiewaną chęć. I tracąca się z cicha po osiem, po pięć... szemrzą...”

Utrata...

Jakie jaskółki stamtąd odleca, rzucisz nad Wisłą swoje cienie na zawsze?...

Florian BAŁTA.

D. Dowojna - Bienaimé

Tłum. przysięgły przy sądzie w Paryżu
Tłum. oficj. do ślubu, naturalizacji itp.
23, Quai de la Tournelle — PARIS 5
Metro: Maubert, St.-Michel, St.-Paul,

IMPRIMERIE RICHARD — BOT. 43-06
Gérant: L. CHARPENTIER

Oczyszczający krew

„AVRANIN”
Indyjski balsam,

Odmłodzenie organizmu, anemia, reumatyzm, choroby nerwowe i skórne (egzema, liszaje i inne). Jest do nabycia w aptekach paryskich: 6, Place de Clichy; 106, Bld Montparnasse; 77, Bld de Grenelle oraz w aptekach: J. Gaillard, 12, av. de Lievin — Lens (P. de C.); Pharmacie P. Dardin — Harnes (P. de C.); Pharmacie Centrale P. Roault, 36, rue Jean Jaures — Lens (P. de C.) Bruxelles — (Belgique), 25, rue Saint Michel. — Zamieszkali na prowincji mogą zgłaszać zapotrzebowania, pisząc po polsku lub po francusku do:

Ste LABORATOIRE „A V R A N I N”

6, rue Maublanc 6. — Paris XV

Metro: Vaugirard

(visa No 1872-3393)

Tel.: VAL 65-69.